

Przesunięte terminy podatkowe

ROZLICZENIA Nowy JPK_V7 trzeba wdrożyć do października br. Pobrane od zarobków zaliczki za marzec będzie można wpłacić do 20 sierpnia, za kwiecień do 20 października, za maj do 20 grudnia **B2-B3**

Nie dam się wciągnąć w dyskusję polityczną

WYWIAD „Zrobiliśmy pierwszy krok do zasypania podziałów. Rozmowa z prezesami izb pokazała, że jest nadzieja” – mówi DGP Małgorzata Manowska, I prezes SN **B7**

Europejski pacjent gorszej kategorii

FARMACJA Amerykańskie i południowokoreańskie służby lekowe myślą o wycofaniu z rynku metforminy zanieczyszczonej rakotwórczą substancją. Tylko w Europie nic się w tej sprawie nie dzieje **B6**



Poniedziałek 1 czerwca 2020

NR 105 (5258) ROK 26 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

DZIENNIK

GAZETA PRAWNA

PATRZYMY OBIEKTYWNIEM. PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

DGP
GAZETAPRAWNA.PL
DZIENNIK.PL
FORSAL.PL

4,90 zł

CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Logo gazety wykonał:
Maciej Kowalski (16 lat)

Rysunki przygotowali:
Nina Jarosz (7 lat)
Hania Piekarska (6 lat)
Tymon Pisarczyk (7 lat)
Zofia Nitowska (4 lat)
Gaja Czerwińska (9 lat)
Ola Peranowska (10 lat)
Adam Cichocki (8 lat)
Kostek Parafianowicz (8 lat)
Stasiek Parafianowicz (10 lat)

Dzieci KONTRA wirus

Czy rodzice powinni bardziej wsłuchiwać się w głos dzieci

Dlaczego kontakt przez komputer nie jest taki zły

Czy w tym trudnym czasie można rozwijać swoje pasje sportowe

Dlaczego stosunek do nauki jest ważniejszy niż forma nauczania

Czy epidemia przyzwyczała nas do większej oszczędności

Czego się nauczyliśmy w czasie życia w izolacji

Dzieci rozmawiają z wicepremierem JADWIGĄ EMILEWICZ, ministrem zdrowia ŁUKASZEM SZUMOWSKIM i ministrem edukacji DARIUSZEM PIONTKOWSKIM

Hubert Karpiesiuk

14 lat

Dzieci być może nie zmagają się z takimi problemami, jak dorośli. Jednak nadal mają swoje potrzeby wyrażania uczuć, obaw i trosk. Często same nie mogą sobie z nimi poradzić, więc zwierają się innym. A z kim najlepiej się podzielić problemem, jeśli nie z największym autorytetem dzieciństwa oraz osobami, które wiedzą wiele więcej od nas? Są to oczywiście rodzice. Większość dzieci mówi o swoich kłopotach rodzicom - nawet ci starsi, którzy już są nastolatkami. Być może dlatego rodzice i dorośli ogólnie, mogą być tym zmęczeni. Dzieci jednak oczekują odpowiedzi i wsparcia od dorosłych oraz, by ich wysłuchano. Potrzebują się czuć jak oni, więc używają swojego prawa głosu, by się wypowiedzieć na jakiś temat. Chcą przekazać dorosłym swoje doświadczenia, wrażenia oraz przeżycia. Dorosłym problemy dzieci czasami wydają się błahie i niepotrzebne. Jednak każde dziecko ma swoje zdanie oraz swoją wizję świata i potrafi wyznawać wartości, które wydają mu się właściwe. Oczywiście, nie zawsze zdanie dziecka jest słuszne. Jednak co by się stało, gdyby dorośli zaczęli brać pod uwagę zdanie najmłodszych? Co by się stało, gdyby dorośli posłuchali dzieci? Oraz, czy głos dzieci jest potrzebny w świecie dorosłych? Są to pytania trudne, ale nie bez odpowiedzi.

Dlaczego głos dzieci jest tak ważny? Najmłodszy potrafi wyrazić swoje zdanie w bardzo prosty sposób i jasno określić swoją opinię. Już od pierwszych chwil życia, dzieci głośno wyrażają swoje potrzeby. Dzieci jeszcze nie są zmęczone codziennym pełnym rachunków, podatków oraz pracy. Bez tzw. „papierkowej roboty” w swoim życiu, dzieci mają więcej przestrzeni na znajdowanie rozwiązań i wyrażanie własnej opinii. Dorośli, którzy cały czas są czymś zajęci, nie będą potrafili znajdować tylu rozwiązań oraz myśleć nieszablonowo. Życie codzienne pochłania ich całą motywację oraz weny. Dlatego ludzie, którzy pracują w zawodach artystycznych, są bardziej twórczy i myślą niestandardowo. Można powiedzieć, że artyści są dorosłymi dziećmi. Nadal mają w sobie twórczą duszę dziecka. Oczywiście każda praca jest potrzebna światu oraz dzieciom, jednak dorośli często w pracy tracą dziecięcą wyobraźnię. Wielu dorosłych zastępuje ją empatią. Dzieci częściej eksperymentują z różnymi rzeczami. Same chcą zobaczyć co się stanie, dzięki czemu mogą znaleźć więcej inspiracji w działaniu niż dorośli. Z czasem boimy się coraz bardziej ryzykować i próbować. Dzieci są otwarte na nowe pomysły i same kreślą szlaki, szukając własnych reguł oraz poglądów.

Potrzebny głos dzieci

O tym, że dzieci mają głos, nie trzeba nikogo przekonywać. Praktycznie wszyscy rodzice, zwłaszcza tych najmłodszych, przekonują się o tym każdego dnia. Dzieci nieraz jasno wyrażają swoje potrzeby. Wielu rodziców z biegiem czasu, mniej zwraca uwagę na zdanie swoich pociech. Jednak, jak się okazuje, **głos i zdanie dziecka może mieć ogromne znaczenie dla całego świata. Wystarczy posłuchać**

Najmłodszy są wielkimi non-konformistami. Jeśli się coś im nie podoba, jasno to wyrażają. Nigdy nie będą podążać za tłumem. Nigdy nie będą się z czymś zgadzać, tylko dlatego, że większość tak uważa. Zawsze pokażą, kiedy im się coś nie spodoba i będą się trzymać swojej opinii. Dzieci zawsze były i będą najbardziej asertywnymi osobami na świecie. Wie o tym każdy rodzic, który spotykał się z ogromnym uporem dziecka.

Wszystkie dzieci cechuje duża wyobraźnia i przekonanie o własnych możliwościach. Sprawia ona, że dzieci patrzą na świat przez różowe okulary. Dzięki wyobraźni można zobaczyć świat w innych barwach. Zmartwienia przez to wydają się mniejsze. Wyobraźnia jednak, co najważniejsze, pobudza kreatywność, która pozwala na nieszablonowe myślenie. Bez niej nie dałoby się zmieniać świata ani rozwiązywać poważnych problemów. Z kreatywnością świat wydaje się piękniejszy i lepszy. Otwiera ona wiele więcej możliwości.

Dzięki niej można robić rzeczy, które wydawały się niemożliwe. Kreatywność to cecha, dzięki której rozwiązywane były największe zagadki świata oraz wynajdywano największe wynalazki, zwiększające komfort naszego życia. To z kreatywnością rodzą się wszyscy najwięksi twórcy i wynalazcy. To cecha, która ma największą moc.

Sam Albert Einstein powiedział, że jedyną rzeczą, która jest ponad nauką, to kreatywność. To cecha, którą przepełnione są dzieci. Ta oraz inne, wcześniej wymienione, zalety sprawiają, że zdanie, opinia oraz głos dzieci jest silny. Jest on bardzo ważny i potrafi wiele wnieść. Potrafi wskazać rozwiązanie. Jest to głos, który ma wpływ na cały świat. Głos, któ-

ry nigdy nie ucichnie. Dlatego dorośli powinni tego głosu słuchać.

Zatem, jakie znaczenie ma głos dzieci i na co on wpływa? Opinia dzieci jest bardzo ważna w prostych sprawach, a także, jak się okazuje, w tych poważnych, a nawet globalnych. Dziecięcy głos jest bardzo istotny dla rodziców i całej rodziny. Dzieci, mogą ją wesprzeć i udzielić jej porad. Zawsze są skore do pomocy. Dzieci swoim głosem potrafią pokazać, jak bardzo kochają swoją rodzinę. Swoją kreatywnością mogą ją zaskoczyć, rozbawić lub czasem zdenerwować. Właśnie to pogłębia najbardziej więzy i relacje w rodzinie. Dzieci powinny być jej pełnoprawnym elementem. Rodzice zaś, powinni słuchać swoich pociech, gdyż tak właśnie mogą bardziej dotrzeć do dzieci. Taki młody człowiek będzie miał poczucie przynależności do rodziny i będzie darzył zaufaniem jej członków. Z tak budowanym poczuciem wartości dziecko w przyszłości może osiągnąć wszystko o czym marzy. Nie słuchając swoich latorośli, można stracić bardzo wiele w relacjach z nimi oraz stracić wiele pięknych wspomnień. Dzieci wysłuchiwane, będą się czuć ważne, akceptowane oraz doceniane. To zwiększy ich motywację, kreatywność oraz zdolność do nieszablonowego myślenia, które są bardzo istotne w dorosłym życiu. Dodatkowo, to właśnie dzieci mogą pomóc dorosłym w zrozumieniu nowoczesnego świata. Młodzi mogą wyjaśnić swoim opiekunom, jak obsługiwać nowoczesne technologie. To co dla dorosłych jest nowe i obce, dla młodzieży jest chlebem powszednim. Jest to spowodowane tym, że dzieci lepiej przyswajają nowości i chłoną je jak gąbka. U dorosłych ten proces jest słabszy. Postęp technologiczny w ostatnich latach był ogromny i dla dorosłych było to zetknięcie z nowym światem. I tu właśnie dzieci mogą pomóc dorosłym w tej dziedzinie. Odkąd istnieje Internet oraz łatwość wyszukiwania odpowiednich informacji, to dzieci zaczęły zaskakiwać dorosłych wiedzą oraz umiejętnościami nabytymi w Internecie. Po raz pierwszy w historii świata, dzieci mają szansę zdobyć większą wiedzę niż dorośli. Jak widać, dzieci są bardzo ważne w życiu rodziny. Co by się stało gdyby wysłuchano ich w sprawach rzeczy poważnych, które mają zna-

czenie dla nas wszystkich? Czy cechy, które posiadają są odpowiednie, by rozwiązać tak poważne trudności? Zaczniemy od tego, że dzieci patrzą, w pewnym sensie na świat i jego zmartwienia inaczej i z innego punktu widzenia. Nie wyolbrzymiają żadnego problemu i próbują do niego podejść z myślą, że na pewno istnieje jakieś rozwiązanie. Te wybitne umiejętności powodują, że dzieci, gdyby im tylko pozwolono, mogłyby się zmierzyć z poważnymi przeszkodami o wadze globalnej. Dzieci charakteryzują się skłonnością do bardzo szybkiego wymyślenia sposobów rozwikłania trudnych kwestii. Propozycje te z pewnością byłyby kreatywne oraz każda by była inna. Zdanie dzieci może stanowić bardzo ważny element w dyskusji na temat zagadnień współczesnego świata. Dzieci na pewno powinny być wysłuchane w sprawach, które dotyczą ich przyszłości i ich dorosłego życia. Świat boryka się z wieloma tematami, których rozwiązania będą miały swoje skutki w przyszłości. Teraz

to dorośli o nich decydują, równocześnie decydują o przyszłości dzisiejszych dzieci. Dzieci mają prawo się sprzeciwić jeśli, coś grozi ich przyszłemu życiu. Często są to problemy, które potrzebują świeżej wizji i zasugerowania nowych rozwiązań. Tę wizję mogą nakreślić właśnie dzieci i tym samym zapewnić sobie lepsze jutro. Warto pamiętać, że dzieci mają takie same prawa jak dorośli. Potwierdzają to słowa Janusza Korczaka „Nie ma dzieci, są ludzie”. Pomimo upływu czasu jest to wciąż aktualna sentencja.

W naszej historii można znaleźć postacie, które jako dzieci były świadome swojego prawa sprzeciwu i używały go w walce o swoje racje. Nie ma teraz pewnie osoby, która by nie słyszała o siedemnastoletniej szwedzkiej dziewczynce Grecie Thunberg. Nie spodobało jej się to, że świat ignoruje skutki efektu cieplarnianego oraz pogłębiające się problemy z zanieczyszczeniem planety. Zorganizowała ona słynny Młodzieżowy Strajk

Klimatyczny, który zrzęszal miliony dzieci na całym świecie. Uczestnicy strajku, stanęli naprzeciw całemu światu. Wszyscy z nich, wraz z Gretą na czele, byli świadomi, że mają prawo do wyrażenia swoich racji i obaw, jak będzie wyglądała nasza planeta w przyszłości. Przekaz strajku był tak silny, że Greta stała się osobą rozpoznawalną na całym świecie i nawet pojawiła się na ostatnim COP w 2019 w Madrycie, czyli na największej konferencji dotyczącej klimatu, organizowanej co rok przez ONZ. Mimo, że postać ta wzbudza wiele kontrowersji oraz nie każdy się z nią zgadza, jest ona niezaprzeczalnie dowodem na to, że dzieci mają ogromny wpływ na świat i jego przyszłość.


Podobnym przykładem jest Malala Yousafzai, która jest najmłodszą laureatką Pokojowej Nagrody Nobla. Zdobyła ją w wieku siedemnastu lat. Urodziła się w Pakistanie. Kiedy była dzieckiem, w Pakistanie panował kompletny głód i bieda, a państwem rządili okrutni talibowie, którzy



byli skrajnymi wyznawcami Islamu. Przez to Malala dorastała w państwie, które było kompletnie pozbawione jakichkolwiek swobód oraz praw człowieka. Największymi ofiarami tego systemu, były kobiety. Nie mogły one na przykład: wychodzić poza dom bez męża lub innego męskiego członka rodziny, zakazane było im było swobodne wypowiedzanie się (dotyczyło to też mężczyzn, którzy nie byli talibami), czy też kobiety musiały być cały czas zasłonięte burkami. Dla Malali najbardziej dotkliwy był zakaz nauki kobiet. Malala nie miała prawa się rozwijać, tak jak inne kobiety na świecie. Poziom edukacji w Pakistanie był wówczas bardzo niski, a ona nie miała nawet prawa dostać jej namiastki. Oczywiście rozprowadzanie o trudnej sytuacji państwa także było zakazane. Złamanie jakiegokolwiek prawa, było bardzo surowo karane. Prawa człowieka, a szczególnie prawa kobiet były fikcją. Malala jednak odważyła się sprzeciwić. Zaczęła prowadzić blog, w którym opisywała straszną sytuację w Pakistanie. Było to nielegalne i wiedziała, że ryzykowała życie swoje i swoich bliskich, by walczyć o swoje racje. Znała jednak swoje prawa. Jej celem było opowiedzieć o tym na całym świecie. Dzięki jej odwadze, świat usłyszał o łamaniu praw człowieka w Pakistanie. Wszystkie oczy skierowały się na to państwo dzięki jednej małej odważnej dziewczynce. Malala pobierała także tajne nauki. Nauczyła się angielskiego oraz innych przedmiotów i wyjechała z Pakistanu, rozpowszechniając tajemnice tego państwa. Była także zmuszona, by zostać za granicą, gdyż talibowie uznali ją za największego wroga i osobę, która skończy ich władzę w Pakistanie. Malala zaczęła występować na coraz ważniejszych konferencjach, mówiąc o wadze praw człowieka

i o tym jak ich przestrzeganie jest ważne dla całego społeczeństwa. Nie walczyła tylko o prawa człowieka w Pakistanie. Walczyła i po dziś dzień walczy o prawa człowieka na całym świecie. W 2014, została najmłodszym laureatem Nagrody Nobla.

Za swój upór oraz chęć życia w normalnych warunkach, znalazła się na liście laureatów najważniejszej nagrody na świecie. Jest to największy dowód na to, że dzieci mają ogromny wpływ na świat dorosłych i, że każde z nich zasługuje na prawidłowy rozwój i życie.

Podsumowując, każde dziecko ma prawo być wysłuchane i zrozumiane. Dzięki temu życie każdego z nas może się stać lepsze. Nie tylko z punktu widzenia jednostki, ale też globalnie. Pamiętajmy, że to w dzieciach leży przyszłość świata i, że wysłuchane przez dorosłych teraz, poprowadzą ten świat jutro. Ten świat może być tylko lepszy, jeśli wysłuchamy głosu najmłodszych. Jest to potrzebny głos dzieci. 

Rysunki
wykonali:
Gaja
Czerwińska
9,5 lat,
Ola
Peranowska
10 lat,
Werka
Chądzyńska
8 lat



Jak pandemia wpłynęła na relacje rodzinne?

Jasne, że pomagam rodzicom, nie wiem co by beze mnie zrobili, przynajmniej tak mówi moja mama. Jak pomagam? Czasami gotuję, odkurzam, śpiewam – w rozmowie z Zofią Wdowińską (9 lat) opowiada jej koleżanka Alicja (10 lat)

Czy możesz powiedzieć, że dzięki kwarantannie masz więcej czasu dla swojej rodziny?

Czasami, bo kiedy mama się uczy do egzaminu, a tata pracuje, to nie chcę im przeszkadzać, ale w na przykład w niedzielę mamy dla siebie czas, to gramy w gry planszowe i jest super!

Czy kwarantanna sprawiła, że w twoim domu jest więcej kłótni?

Tak szczególnie kiedy chodzi o sprzątanie, ale wiadomo kiedyś się pogodzić trzeba, dlatego po 10 minutach godzę się z mamą lub tatą.

Czy podczas kwarantanny masz jakiś kontakt ze swoimi dziadkami?

Tak praktycznie codziennie dzwonię na wideo do jednych i do drugich dziadków.

Jak kwarantanna wpłynęła na wasze relacje w najbliższej rodzinie?

Trochę bardziej się do siebie zbliżyliśmy, poznaliśmy cechy, o których przez dziesięć lat nie mieliśmy pojęcia.

Czy podczas kwarantanny zrobicie coś z najbliższymi na co wcześniej nie mieliście czasu?

Tak zrobiliśmy mini remont w ogrodzie, na który przez te dziesięć lat nie mieliśmy czasu.

Jakie rzeczy robisz z rodziną w waszym wolnym czasie w domu?

Sprzątam cały dom, również strych i oczywiście robimy przegląd szafy, bo w garderobie mamy ogrom ciuchów, póki co mamy trzy duże wory ciuchów.

Czy pomagasz rodzicom w domu? Jeśli tak, to jak?

Jasne, że pomagam rodzicom, nie wiem co by beze mnie zrobili, przynajmniej tak mówi moja mama. Jak pomagam? Czasami

gotuję, odkurzam, śpiewam ... mama mówi, że jak jej śpiewam to już jej weselej.

Z kim z rodziny spędzasz najwięcej czasu podczas kwarantanny?

Chyba najwięcej czasu spędzam z mamą, bo nie musi tyle jeździć do biura tak jak tata.

Czy relacje z rodziną są dla ciebie ważne?

Jasne, że są ważne, fajna relacja z rodziną to dla mnie podstawa.

Czy przyrzadzaliście wspólnie jakieś danie?

Tak, z mamą ostatnio ugotowałyśmy pierogi ruskie, a z tatą zupę pomidorową.

Co zmieniło się w waszym domu ze względu na pandemię?

No na pewno jest więcej zamieszania, bo tata ma duży kryzys w pracy, a moja mama ma za nie cały miesiąc egzamin, więc dlatego nie ma dla mnie czasu.

Czy rozmawiasz z rodzicami/rodzeństwem o sytuacji epidemiologicznej w Polsce i na świecie?

Oczywiście z rodzicami prawie cały czas dyskutujemy o tym kiedy będzie odmrażana gospodarka i o tym, ile jest przypadków z COVID-19.

Czy możesz powiedzieć, że ze względu na dużą ilość czasu spędzanego ze swoją rodziną podczas kwarantanny zbliżycie się do siebie?

Jasne i to jak.

Jakie macie z rodziną rozwiązania na nudne wieczory w domu?

Na naszej ulicy to norma, robimy potańcówkę on-line, albo jak ktoś nie ma czasu, to ja z rodzicami robimy imprezę bez słodyczy.

Jakie jest twoje ulubione zajęcie podczas kwarantanny?

Podczas tego czasu piszę książkę, rysuję czytam i gram w gry planszowe.

Czy rodzina pomaga ci podczas twojej nauki zdalnej?

Kiedy ma czas, to oczywiście. Moja rodzina jest zawsze otwarta.

Jak radzicie sobie z dużą ilością pracy w domu? Czy dzielicie się obowiązkami? Jasne, jak byśmy nie dzielili się obowiązkami, to dawno już nasz dom byłby tak brudny że ja nie wiem.


Czy masz podobne zainteresowania do członków twojej rodziny? Jeśli tak to jak możecie to wspólnie wykorzystać? Raczej nie mamy

wspólnej pasji, ale czasami sobie ulegamy.

Czy masz jakieś ulubione wspomnienie z rodziną podczas kwarantanny?

Tak, kiedy moja mama miała urodziny to przez przypadek rzuciła swój własny tort urodzinowy na podłogę i potem było wszystko na mnie.

Czy masz wrażenie, że dzięki kwarantannie dowiedziałeś/łaś się kilku nowych rzeczy o członkach twojej rodziny?

Tak, na przykład, że moja mama tak świetnie gotuje fasolkę po bretońsku. 



Od wielu lat filmowcy w swoich dziełach przyzwyczajają widzów do wizji wielkiej epidemii. Jeśli film nie dotyka tematu armii półumarłych, która w wolnych chwilach zajmuje się opanowywaniem świata, na pewno **zobaczymy w nim przynajmniej śmiertelnego wirusa, który wybija wszystkich mieszkańców Ziemi z wyjątkiem głównego bohatera.** Chociaż zdarzy się, że reżyser ma dobre serce. Wtedy może też oszczędzić jego przyjaciół

Aleksander Płowiecki
14 lat

Odkilku miesięcy jednak, ludzie ze wszystkich stron świata mogą zauważyć, że rzeczywistość różni się odrobinię od hollywoodzkich kreacji. Na szczęście z tego co słyszałem od mądrych naukowców z telewizji i internetu, ludzkości nie grozi na razie zagłada ze względu na wirusa, lecz niestety nie zniknie on także w ciągu najbliższych dni. Co więc właściwie wszyscy mamy robić?

Mogę się założyć, że się tego spodziewaliście drodzy czytelnicy, lecz odpowiedzi jest wiele. Naprawdę sporo. Przed wieczorem, kiedy usiadłem przy biurku, by nadać jakąś określoną formę moim przenikliwym obserwacjom, poświęciłem trochę czasu by dowiedzieć się co moim nastoletnim znajomym czas w kwarantannie uprzykrza, a co go umila. Wiem już też, czego najbardziej im brakuje, a od czego chętnie odpoczywają. Dorosli mogą więc zaczerpnąć z tego tekstu kilka informacji, czy poznać punkt widzenia młodszyc.

Rzecz, która weszła z butami w obrażenia młodzieży szkolnej o spokojnej kwarantannie, podczas której jedynym jej zmartwieniem będzie wybór serialu, który skutecznie zabije czas,

jest oczywiście słynna edukacja przez internet. Oprócz uczestnictwa w e-lekcjach prowadzonych przez nauczycieli, musimy też jako uczniowie regularnie odrabiać prace domowe i wykonywać zadania zlecane, których ostatnimi czasy jest więcej niż przed rozpoczęciem kwarantanny. Stąd biorą się wątpliwości uczniów co do procesu nauki przez internet. Chciałem też zaznaczyć, że młodzież szkolna nie sprzeciwia się inicjatywie wysuniętej przez Ministerstwo, a proponuje zmiany. Czy na przykład ósmoklasiści zamiast przytłaczającej ilości zadań, zadawanych w ramach wszystkich nauczanych przedmiotów, nie powinni skupić się na nauce tych trzech egzaminacyjnych? Właśnie, egzaminy! Sam już nie wiem na czym stoimy w ich sprawie. Tak właściwie to nikt nie wie. Każdemu dorosłemu, który powie: „Hola, hola młodzieniaszki, uczyć wam się nie chce, co?” A pewnie kilku się takich znajdzie, śpieszę z wyjaśnieniem. Młodzież chętnie będzie się uczyć, jednak forma w jakiej wiedza jest nam w dobie epidemii podawana, nie należy do najefektywniejszych. Do najprzyjemniejszych też nie. Skoro burzliwy temat, który budzi najwięcej emocji mamy już za sobą, możemy spokojnie przejść do tych lżejszych.

Chociaż wojna na gesty, wojna na słowa od wielu wieków

trwa, w ostatnich miesiącach nasila się na niespotykaną wcześniej skalę. Oczywiście z powodu izolacji. Nawet najbardziej zgrana, rozumiejąca się rodzina nie przetrwa w dobrym stanie tylu dni w zamknięciu ze sobą nawzajem. Czy to rodzice przypominający nieustannie swoim pociechom o domowych obowiązkach, czy dzieci nie dające spokoju rodzicom przechyłą szalę goryczy, nieważne. Pewnym jest, że ta bliskość, której wiele rodzin szukało przed izolacją, ten czas, którego tak brakowało, mogą się niespodziewanie okazać po prostu męczące. Relacje między członkami rodziny to jedno, a jak rozwinęły się relacje między znajomymi i kolegami w czasie kwarantanny? Możemy zaobserwować dość dziwną i nienaturalną jak mogłoby się jeszcze niedawno wydawać sytuację, a mianowicie wielu uczniów zatęskniło szczerze za szkołą. A może raczej za możliwościami, które ujawniły się w całym swoim blasku i wspaniałości dopiero, gdy szkoły nam zabrakło. Mówię oczywiście o bezpośrednim kontakcie z innym człowiekiem, rozmowami, do których niezbędny jest telefon czy komputer i wspólnym spędzaniu czasu. Może nawet trochę czekamy na chwilę spotkania z naszymi wychowawcami, nauczycielami? Być może. Ale tylko trochę. Na razie jednak k o ń -

MIĘDZYNAROD

Czego nas nauczyła kwarantanna?

Mamy kwarantannę i większość osób jest w domach, każdy o tym wie. Wiemy także, że na ten czas dużo osób umiera na koronawirusa i dużo osób jest chorych, np. w Stanach Zjednoczonych, Hiszpanii lub we Włoszech. **Dzieci mają lekcje elektronicznie i dorośli pracują z domu** (ci którzy mogą), ale czy kwarantanna czegoś nas nauczyła?

Zofia Brdulak
11 lat

Dużo osób szybko powie „na pewno nie”, ale gdy tak popatrzyć szerzej to się okaże, że kwarantanna nam wiele dała. Nauczyła nas jak mamy okazywać nadzieję, nauczyła nas, że wszystko jest możliwe oraz nauczyła nas miłości, nauczyła nas, także odpowiedzialności i doceniania tego czego mamy. Ten czas jest bardzo trudny dla do-

rosłych, dzieci i nastolatków, musimy wszyscy razem się wspierać oraz musimy okazywać miłość swoim najbliższym. Każdy z nas jest małą cząstką dużej rodziny, która obejmuje cały świat. Jeśli mamy kilka chwil odpoczynku, spędzajcie ją z rodziną, a nie przed komputerem, laptopem czy przed telefonem. Dziecko potrzebuje w tym czasie pomocy dorosłych, ale nie takiej, żeby dorośli mu pomogli w zadaniu domowym, tylko żeby powiedzieli „kochamy cię” i przytulili. Wiem

jak trudno to czasem powiedzieć, ale takimi słowami pomożecie nie tylko sobie, ale i innym osobom, którym te słowa dadzą wiarę w siebie.

Czy coś nam zostanie z naszych wniosków na dalsze życie?

Jak mamy chwile wolnego czasu zapytajmy się nas, czy mamy wnioski z kwarantanny, która obejmuje cały świat. Czy te wnioski, które wyłoniiliśmy z kwarantanny zostaną nam na dalsze życie? Większość na pewno, ale duża część zostanie zapo-

mniana. Szkody, które wytworzył koronawirus są ogromne i na pewno większość ludzi na całej kuli ziemskiej, będzie pamiętała ten okres przez całe życie. Każdy ma swoje wnioski i swój pogląd na świat i na kwarantannę. Do głównych wniosków, które zostaną, można zaliczyć: da się uczyć z domu, rodzina jest najważniejsza i trudno żyć bez przyjaciół.

©

Rysunki wykonał:

Kajtek Purzycki 4 lata,

Wiktor Skiba 8 lat, Filip Burek 13 lat

ca zamknięcia nie widać, a wszystko wskazuje na to, że stopniowe odmrażanie ograniczeń potrwa jeszcze przynajmniej kilka dobrych tygodni. I właśnie w tych okolicznościach triumfy święci internet. Ach, co byśmy wszyscy bez tego wynalazku zrobili? Wszyscy internetowi sceptycy muszą się chyba zgodzić, że dzięki niemu izolacja nie jest aż tak straszna. Nawet jeśli nie używa się łącza do spotkań biznesowych lub nauki, pomaga on zabić czas, oferując np. całą gamę seriali, gier czy serwisów. Do tych ostatnich zaliczają się też media społecznościowe, które młodym ludziom nie tylko w Polsce umożliwiają kontakt z otoczeniem.

Zaraz, zaraz. Z mojego tekstu wynika dotychczas, że czas kwarantanny to dla młodzieży jedynie nauka, pobyt w domu i oglądanie seriali. I według mnie jest to w dużej części prawda. Dlaczego w dużej części, a nie całkowicie? Myślę, że jest przynajmniej jedna znacząca zaleta tego zamieszania wywołanego w związku z epidemią. Jest to odpoczynek od codziennego pośpiechu i zabiegania naszego świata. Być może kilkumiesięczny „odwyk” od spotkań, braku czasu i ciągłego ruchu pokaże

nam, co od zawsze było tak naprawdę ważne. Być może wszystkie te ustalenia i umowy społeczeństwa co do zasad prowadzenia życia zawodowego, jak i prywatnego, które wymuszały na nas przystosowywanie się do większości w końcu się uwypuklą. Niekoniecznie upadną, ale pozwolą wielu młodym ludziom dostrzec możliwe do obrania w życiu drogi, lub zmienić wyznawany przez nich system wartości. Kto wie, czy kwarantanna nie zapadnie mojemu pokoleniu w pamięć tak, jak wcześniejsze pokolenia pamiętają o innych wydarzeniach historycznych?

Jeśli miałbym wybrać następną korzyść wyniesioną przez mnie samego z kwarantanny, byłoby to na pewno odkrycie na nowo przyjemności płynącej ze spędzania czasu w otoczeniu natury. Spacer po lesie, lub wyjście na rower okazują się być naprawdę dobrą alternatywą dla ciągłego siedzenia w domu przed monitorem, prawda? Warto na przykład pomyśleć nad rozpoczęciem realizacji bardzo powszechnych postanowień noworocznych. O ile te z wybraniem się w końcu na siłownię warto przełożyć „na jutro” (kolejne), tak czy wszyscy aspirujący biegacze

mogli sobie wymarzyć lepszą okazję do wystartowania z sesjami treningowymi?

Jeśli ktokolwiek pytałby mnie o odpowiedź na pytanie, czy kwarantanna wpłynęła na młodzież pozytywnie, czy negatywnie, prawdopodobnie odpowiedziałbym, że nie wiem. Z trzech głównych powodów. Po pierwsze, jakkolwiek bym się nie starał, nie jestem w stanie przeanalizować szczegółowo wszystkich młodych w Polsce o zdanie. Musiałbym opierać się jedynie na opiniach wąskiego grona moich znajomych, którzy byli tak uprzejmi by ze mną porozmawiać. Taki stan rzeczy odrobinę utrudnia możliwość obiektywnego udzielenia odpowiedzi. Drugim powodem natomiast byłyby moje rozwinięte umiejętności oszczędzania energii na rzeczach nie-niezbędnych. Jeśli ktoś woli to określenie - lenistwo. Po trzecie, nie spotkamy dwóch takich samych opinii, a każda informacja, fakt będą przez różne grupy odbierane inaczej. Wielu ludzi interpretuje fakty nie według zasad zdrowego rozsądku, a według swoich aktualnych potrzeb.

Chociaż nie jestem trenerem osobistym, czy mówcą motywacyjnym, moje słowa mogą zabrzmieć właśnie jak te wypowiediane przez takie osoby. Tylko od nas samych zależy jak pożegnamy tę trudną i skomplikowaną sytuację. I dopiero po jej zakończeniu, każdy sam sobie odpowie na wyżej wymienione pytanie. Czy izolacja wpłynęła na mnie dobrze, czy wręcz przeciwnie?

Zakończę mój wywód pozytywnym akcentem. Drodzy rówieśnicy i Drodzy Panie i Panowie starsi, pamiętajmy, że nic nie może przecież wiecznie trwać. Już niedługo wyjdziemy wszyscy na ulice, do parków, a także do ukochanych biur i klas. Już niedługo spotkamy się i porozmawiamy na żywo, lub obejrzymy filmy o czymkolwiek będziemy chcieli. Na razie jednak posłuchajmy mądrych naukowców z telewizji, celebrytek i celebrytów z internetu i zostanymy w domach. No i pamiętajmy o zasługach służby zdrowia! © P

OWY SZLABAN



KOMUNIKAT



KONKURS PROJEKTY APLIKACYJNE

NARODOWE CENTRUM BADAŃ I ROZWOJU
ogłasza nabór wniosków o dofinansowanie
z Funduszy Europejskich w ramach Poddziałania 4.1.4.
„PROJEKTY APLIKACYJNE”
Programu Inteligentny Rozwój 2014-2020.



DLA KOGO?

Dla konsorcjów przedsiębiorstw oraz jednostek naukowych, które planują realizację projektu B+R poza województwem mazowieckim.



NA CO?

Na projekty, które obejmują badania przemysłowe i eksperymentalne prace rozwojowe lub tylko te drugie. Możesz również uzyskać dofinansowanie na prace przedwdrożeniowe, będące działaniami przygotowawczymi do wdrożenia wyników badań.



BUDŻET: 100 MLN ZŁ na wsparcie projektów wyłącznie z kategorii regionów słabiej rozwiniętych



NABÓR WNIOSKÓW: 1 LIPCA – 31 LIPCA 2020 R.

Chcesz wiedzieć więcej? Zajrzyj na naszą stronę ncbr.gov.pl do zakładki „Fundusze Europejskie - POIR” lub odwiedź portal poir.gov.pl

Finansowe czary-mary, czyli dzie

DZIEŃ DZIECKA



Na czym polega w bankach czarodziejstwo pierwszego stopnia, a na czym drugiego stopnia? Skąd biorą się pieniądze? Czy warto oszczędzać? Jak dbać o bezpieczeństwo pieniędzy? Nad tymi sprawami od wieków łamią sobie głowy dorośli. Tym razem wsparły ich dzieci. Ośmioro dziewcząt i chłopców w wieku od 10 do 13 lat rozmawiało z przedstawicielami jednej z największych instytucji finansowych: Banku Pekao. Na dociekliwe pytania odpowiadali prezes Leszek Skiba i wiceprezes Marek Tomczuk

Pierwsze pytanie skierowaliśmy do dzieci: czy i na co warto oszczędzać? Nasi rozmówcy nie mieli wątpliwości: – Myślałem, żeby kiedyś, jak zbieram dostatecznie dużo pieniędzy, kupić egzotycznego zwierzątko: papugę, żółwia... – rozmarzył się Tymon. Bardziej zdecydowana była Ola: – W przyszłości, jak zbieram pieniądze, kupię sobie własnego konia. – Warto oszczędzać np. na gry, na jakieś przedmioty sportowe, deskorolki, rowery – to już opinia Wiktorii. – Ja zbieram na aparat fotograficzny – deklarowała Ania. – A ja na nowy telefon – przyznał Gabriel. – Na co oszczędzać? To zależy, w jakim wieku są dzieci – mówił Jasiak. – A jeśli są takie, jak ty albo trochę starsze? – dopytywaliśmy? – To na telefon albo na laptop – stwierdził. – To zależy od dziecka, co lubi – wtórowała mu Lucja. Ale zdecydowanie dodała: – Oplaca się oszczędzać. Potwierdził to pan Leszek z banku. – Zawsze warto oszczędzać. To zależy nie od tego, ile mamy na koncie, ale ile chcemy zgromadzić i na co. Bo na czym polega oszczędzanie? Nie kupuję czegoś teraz, rezygnuję i odkładam wydatek na później. Ekonomisci mówią, że oszczędzanie to jest przesuwanie kupowania w czasie. Czyli jeśli oszczędzam, to robię „czary-mary” z czasem – tłumaczył. To pierwszy raz, kiedy mowa była o finansowych „czarach-marach”. Ale nie ostatni.

Bank upraszcza życie

Fundamentalne pytanie postawiła Ania: – Do czego zostały stworzone banki? – Bank jest po to, żeby być pośrednikiem. Gdy dostaniecie kieszonkowe, możecie pomyśleć: chcę te pieniądze bezpiecznie oszczędzać. Można użyć skarbondki, ale można też wpłacić do banku. Tam również będą bezpieczne i można liczyć jeszcze na jakiś procent. Ponadto do banku przychodzi ktoś inny, kto

chce pożyczyć pieniądze i wtedy udzielane są kredyty. Pośrednik jest potrzebny. Wyobraźcie sobie, że chcecie zarobić na swoich oszczędnościach i sami szukacie kogoś, komu pożyczyć pieniądze. Bardzo trudno byłoby wam znaleźć kogoś, kto potrzebuje kredytu. Pośrednik upraszcza życie – tłumaczył pan Leszek. A pan Marek dodał: – Poza tym my potrafimy wytłumaczyć różne skomplikowane zagadnienia finansowe klientom. Bo przecież nie każdy musi się na tym bardzo dobrze znać. Po to mamy oddziały i pracowników w tych oddziałach, żeby wytłumaczyć, w jaki sposób działa kredyt, jak otwiera się pierwsze konto. Gdy np. młodzi ludzie otwierają swoje pierwsze konto i wchodzi w świat finansów, trzeba wytłumaczyć, jak się po tym świecie poruszać. On czasami jest podobny do labiryntu, trudno podejmować różne decyzje. My jesteśmy trochę jak nawigacja: pokazujemy, co jest możliwe, co warto zrobić, a na co trzeba uważać. Na pytanie, czy bank to coś tylko dla dorosłych, czy są otwarte również dla dzieci, byli w stanie odpowiedzieć młodzi rozmówcy: – Dzieci też mogą mieć konto, mniej więcej od 13 lat. Jak już będą mogły jeździć same do miasta, to karta im się przyda, żeby nie wozić ze sobą tych wszystkich banknotów – tłumaczył Gabriel. Ola dopytywała, czy kiedyś powstaną banki dla dzieci i prowadzone przez dzieci. To będziemy sprawdzać w kolejnych „dziecięcych” wydaniach DGP. Od razu byliśmy natomiast w stanie uzyskać więcej informacji na temat możliwości „bankowania” przez dzieci. – Dzieci mogą mieć konto pod warunkiem, że jest założone przez rodziców. Ono jest pod opieką rodziców, dopóki dziecko nie osiągnie pełnoletności. U nas dzieci mogą mieć konto od szóstego roku życia. My w Banku Pekao mamy nowe rozwiązanie dla dzieci: aplikację PeoPay Kids na smartfony. Tworzyliśmy ją wspólnie z dziećmi i rodzicami. Ona daje możliwość posiadania konta. Dziecko – jeśli ma swój telefon – może samo obserwować, co się dzieje z pieniędzmi, jakie ma wydatki, jakie wpływy. Jest też skarbondka,

w której można oszczędzać pieniądze. Jeśli dziecko nie ma telefonu, to można ją zainstalować na telefonie rodziców – tłumaczył pan Marek. I dodał: – Każdemu dziecku, które takie konto założy, wydajemy kartę płatniczą. Dodatkowo na dobry początek wrzucamy do skarbondki 50 zł.

Bezpieczeństwo to podstawa

Karta do dziecięcego konta? Naszym młodszym rozmówcom to się spodobało. Ale gdy dzieci zaczęły się zastanawiać, z czego lepiej korzystać: gotówki czy karty, odpowiedzi nie były jednoznaczne. – Moim zdaniem lepiej płacić kartą. Jak się płaci gotówką, trzeba wszystko przeliczać. A gdy płaci się kartą, po prostu pieniądze „schodzą” z konta – mówiła Ola. Podobną refleksję miał Tymon: – Lepiej jest z kartą, ale trudno sprawdzić, ile kasy zostało na karcie. – Większość z nas ma przekonanie, że wydawanie pieniędzy z karty jest dużo łatwiejsze. Nie czuje się do końca, ile się wydaje, jak w przypadku gotówki – przyznał pan Marek. Ale też wskazywał, że coraz więcej z nas przekonuje się do płacenia kartą. – Jeszcze kilka lat temu zdecydowana większość ludzi płaciła w sposób tradycyjny, czyli gotówką. W ubiegłym roku pierwszy raz płatności kartami stały się bardziej popularne, czyli było ich więcej niż płatności gotówką – mówił. – Warto nosić ze sobą i gotówkę, i kartę. Jak ktoś chce np. kupić lody, a w sklepie nie ma terminalu, to kartą nie da się zapłacić – zwracał uwagę Jasiak. Szybko pojawiła się też kwestia bezpieczeństwa. – Karta jest bardziej poręczna. Z jednej strony na karcie można nosić dużą kwotę. Ale z drugiej strony kilka banknotów jest trudniej zgubić niż jedną kartę – podkreślał Krzysztof. Jednak pan Marek uspokajał dzieci: – Banki przede wszystkim muszą troszczyć się o bezpieczeństwo pieniędzy, które powierzają nam klienci. To jest nasz obowiązek i bardzo o to dbamy. Dużo się mówi o aplikacjach na telefony, które również służą do płacenia. Zarówno w przypadku takich aplikacji, jak i kart musimy robić wszystko, by nikt, kto nie ma pozwolenia, nie mógł z tych pieniędzy skorzystać – zapewniał. – Czy łatwiej uchronić przed kradzieżą pieniądze elektroniczne, czy te tradycyjne? – dopytywała Lucja. – Karta jest bezpieczna do momentu, gdy PIN, czyli kod, dzięki któremu można jej użyć, jest trzymany w tajemnicy i zna go tylko właściciel, ewentualnie rodzic czy opiekun. To bardzo ważna zasada, o której zapominają też dorośli, zapisując sobie PIN na karcie. Takich rzeczy nie wolno robić. Nikomu nie wolno podawać tego kodu – tłumaczył pan Marek. I dodawał: – A banknoty czy monety są bezpieczne, jeśli nie mamy dziurawej kieszeni albo dopóki nie zgubimy portfela. Gotówka ma taki plus, że stracimy tylko tyle, ile mieliśmy w kieszeni. W przypadku karty, jeśli dostanie się do niej złodziej, to może zabrać wszystkie pieniądze z konta. To może być znacznie więcej. – A co, gdy ktoś zgubi kartę? – interesowała się Wiktoria. – Gdy się zorientujemy, że ją zgubiliśmy, bardzo ważne, żeby jak najszybciej zadzwonić na specjalny numer do banku i zastrzec kartę. Bank w ciągu kilku minut ją blokuje i nie można jej już użyć do żadnej transakcji. Gdybyście wy zgubili kartę, to natychmiast trzeba



RYS. HELENA KWATKOWSKA, LAT 5

ci (i dorośli) o bankach

PARTNER

powiedzieć rodzicom, żeby to oni zadzwonili – wyjaśniał pan Marek.

Dzieciom nie wystarczyła jednak odpowiedź na pytanie, co bezpieczniej nosić w kieszeni: kartę czy gotówkę. Za chwilę poruszyły dużo poważniejszą sprawę: – Co się stanie, jeśli do banku zostaną przysłane pieniądze, a bank zbankrutuje? – zapytał Gabriel.

– Jeśli bank ma problemy, to uruchamiane są specjalne mechanizmy przygotowane na tę okoliczność. Zbiera się grono specjalistów, którzy zastanawiają się, w jaki sposób można pomóc. Są przygotowane różne plany ratowania banku albo jest przejmowany przez większy bank. Wszystko to robi się po to, żeby zabezpieczyć klientów. Żeby żaden nie ucierpiał i nie stracił pieniędzy – wyjaśniał pan Marek. Jasek nie był jednak do końca przekonany: – Czy klient może być pewny, że pieniądze w banku są bezpieczne? – dopytywał.

– Oprócz tego, że banki robią wszystko, żeby one same i zgromadzone w nich pieniądze były bezpieczne, mamy też prawo, które mówi, że każdy klient banku ma gwarancję państwa – do wysokości 100 tys. euro, czyli ponad 400 tys. zł. Więc gdyby zdarzyło się tak, że nie wystarczy gwarancja banku, to państwo do tej bardzo wysokiej kwoty gwarantuje pieniądze klientów banków: zwykłych osób, ale też firm – przekonywał pan Leszek.

Od monet do bitcoina

Duża część rozmowy dzieci z prezesami Pekao była poświęcona temu, ile banki wiedzą o swoich klientach. Padło np. pytanie, czy bank wie, na co ludzie oszczędzają.

– Klienci czasami sami dzielą się z nami tym, na co chcą oszczędzać. Mamy konta oszczędnościowe i klienci mogą nadawać im nazwy. W naszej nowej aplikacji dla dzieci można nazywać poszczególne skarbonki, czyli takie konta oszczędnościowe. Może być skarbonka na rower, na nowy telefon – wyjaśniał pan Marek. I dodawał: – Generalnie potrzeby oszczędzania układają się idealnie według wieku. Jest dużo celów oszczędzania, które są bardzo podobne – od codziennych rzeczy do ogromnych marzeń.

I druga strona tego samego medalu: – Czy bank widzi wszystko, co osoba robi na danym koncie, kiedy bierze pieniądze, kiedy je wpłaca, czy widać, co ktoś kupuje, płacąc kartą? – była ciekawa Łucja.

– Bank ma wgląd w transakcje, bo obsługuje wszystkie systemy, które powodują, że elektroniczny pieniądz wędruje od kogoś, kto kupuje, do sprzedawcy. Ale przede wszystkim chodzi o to, żeby widziała to ta osoba, która płaci. Stan konta i co się na nim ostatnio działo można zobaczyć w aplikacji mobilnej czy w serwisie internetowym. Dodatkowo zwykle co miesiąc przychodzi coś, co nazywamy wyciągiem bankowym. To lista, na której mamy każdą transakcję – gdy zapłacimy kartą, wypłacimy pieniądze z bankomatu albo dostaniemy jakiś przelew na swoje konto – wyjaśniał pan Marek.

– Czyli można powiedzieć, że bank śledzi wszystkie ruchy osoby z daną kartą? – dociskała Łucja.

– Nie śledzi, ale na pewno rejestruje. To jest nasz obowiązek, żeby zapewnić bezpieczeństwo i kontrolę nad tymi środkami. Musimy mieć ewidencję, żeby wszystko można było w każdym momencie sprawdzić. Ale trzeba też powiedzieć, że jesteście związani tajemnicą bankową

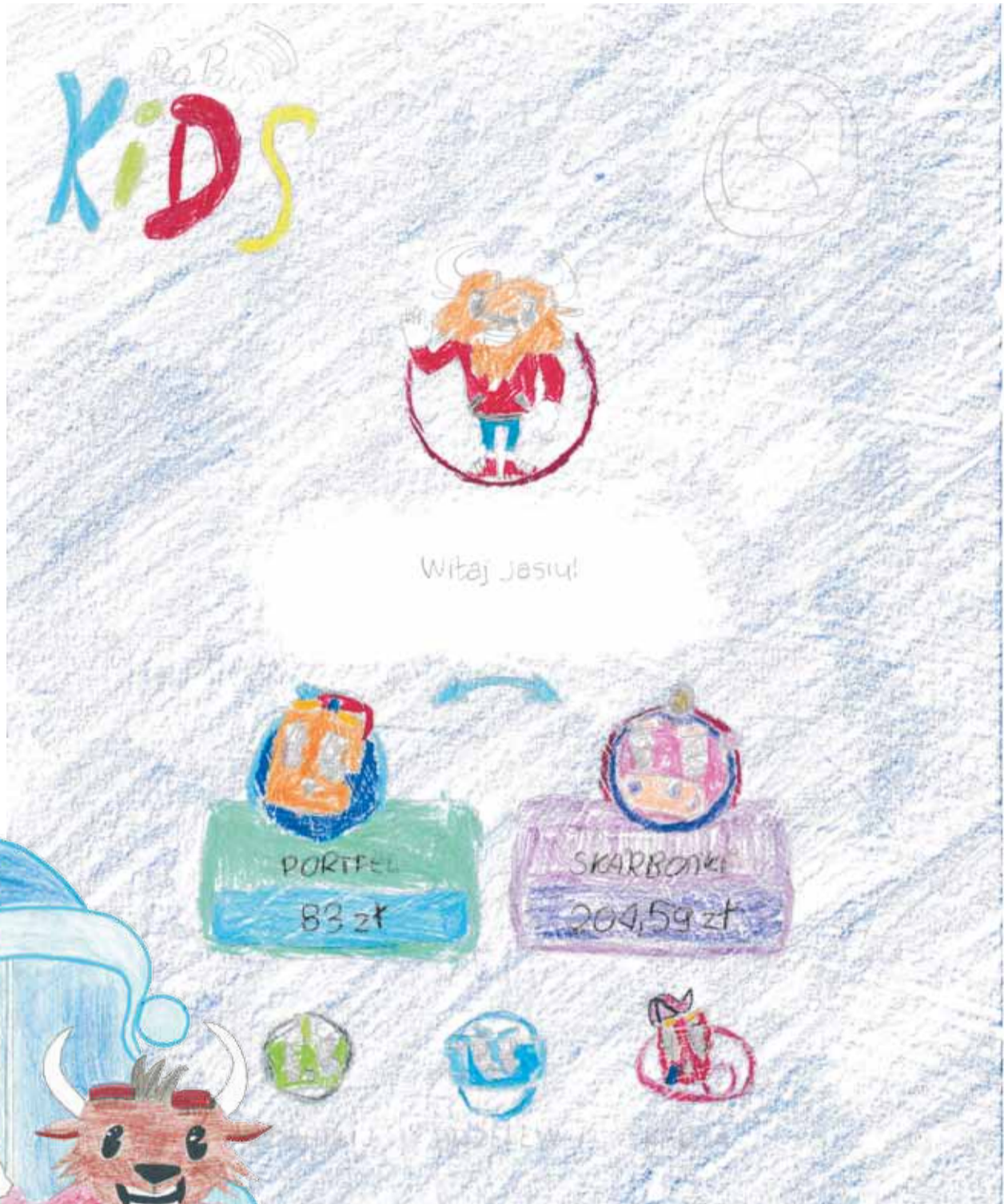
– zaznaczał pan Marek. To znaczy, że bank nie może nikomu powiedzieć o tym, ile ma na koncie dana osoba albo ile i za co zapłaciła. Była już mowa o gotówce, ale skąd w ogóle biorą się pieniądze?

– Z drukarki – natychmiast odpowiedział Tymon. – Pieniądze powstają w mennicach, metalowe się wybija. Maszyny robią te kółka, którymi płacimy. A papierowe są drukowane – dodała Wiktoria. Okazało się, że dzieci są na bieżąco również z nowoczesnymi technologiami: – Są też różne rodzaje kryptowalut, np. bitcoin, ethereum – mówił Krzysztof. – Banknoty i monety wprowadza do obiegu Narodowy Bank Polski. Ale też warto pamiętać o pieniądzu elektronicznym. To ten sam pieniądz, co papierowy, tylko w postaci zapisu elektronicznego – mówił pan Leszek.

Rozmowa o gotówce także wzbudziła spore zainteresowanie ze strony dzieci.

– Chciałbym zadać pytanie, które od dawna mnie dręczy: czy gdyby NBP chciał, to mógłby zatrzymać te wydrukowane pieniądze dla siebie i wydawać je na swoje zachcianki? Albo czy może je ukraść? – zastanawiał się Tymon.

– Kiedyś pracowałem w NBP i pamiętam, że najbardziej ukrytą tajemnicą są skarbcie. NBP zleca wydrukowanie banknotów i trzyma je w tych skarbcach. Więc on je po prostu ma, nie musi ich kraść. Może zadzwonić do dru-



karni i powiedzieć np.

„przywieźcie mi miliard złotych w gotówce”. Później jadą takie niebieskie ciężarówki i pieniądze trafiają do skarbcza NBP, a stamtąd do innych banków – odpowiadał pan Leszek.

I kontynuował: – Jeśli chodzi o wydatki, to NBP – jak każda instytucja publiczna, czyli państwowa – musi się z nich tłumaczyć. Na stronie internetowej to wszystko jest pokazane.

Kolejne pytanie znów dotyczyło bezpieczeństwa:

– Co się stanie, jeśli jakieś pieniądze zostaną skradzione z banku? – interesowała się Ania. – Jak w przypadku każdej kradzieży jest powiadamiana policja. Jest prowadzone śledztwo – czyli poszukiwanie tej osoby albo osób, które ukradły pieniądze – mówił pan Marek.

Młodszy uczestnicy spotkania zadawali też pytania dotyczące sedna bankowości: – Czy bank może pożyczyć więcej niż ma depozytów? – zainteresowała się Ola.

– Banki oprócz tego, że mają depozyty, muszą też mieć kapitały własne. Nadzorujące instytucje państwowe bardzo dokładnie to sprawdzają. I jeśli dokończą się do depozytów te kapitały, to okaże się, że kredytów może być więcej niż depozytów – wyjaśniał pan Leszek.

Przy okazji okazało się, że tu mamy kolejne „czary-mary”: gdy bank wypłaca komuś kredyt, sam stwarza pieniądze, których wcześniej nie było. – To długa dyskusja wśród ekonomistów, na czym właściwie polegają te „czary-mary”. To jest, można powiedzieć, czarodziejstwo drugiego stopnia – zaznaczał pan Leszek.

Kiedy trzeba wstawać

Dzieci zainteresowały się także pracą finansistów.

Zaczęła Ania: – Czym zajmują się prezesi w bankach?

– Prezesów jest dużo, ale też w bankach jest bardzo dużo czynności. Ktoś odpowiada za bankowość detaliczną, za firmy: duże, średnie i małe, jest bankowość prywatna, są

prezesi, którzy odpowiadają za systemy informatyczne, tacy, którzy odpowiadają za to, żeby właściwie były wykonywane działania na zapleczu banków. Są ludzie od finansów, którzy pilnują, żeby bank – jak każda firma – zarabiał jak najwięcej dla swoich właścicieli. Jest wreszcie pion ryzyka, który zajmuje się tym, żeby kredyty były udzielane w bezpieczny sposób – wyliczał pan Leszek.

– Praca prezesa w banku, ale tak samo jest właściwie w każdej firmie – polega głównie na tym, że on musi podejmować bardzo dużo różnych decyzji. Z tym się też wiąże bardzo duża odpowiedzialność. Każdą decyzję trzeba dobrze przemyśleć – dodawał pan Marek.

Kolejne pytanie: jak się jest prezesem – czy można wstawać późno?

– Trzeba wstawać rano. Czasami też bardzo późno chodzi się spać, bo pracy jest bardzo dużo. Teraz w czasie pandemii dużo czasu rozmawiamy przez telefon, przez wideokonferencje. Omawiamy różne sprawy i później podejmujemy decyzje – wyjaśniał pan Marek.

Łucja była ciekawa, co trzeba zrobić, żeby zostać prezesem banku.

– Jest wiele dróg do tego, żeby zostać prezesem. Generalnie trzeba lubić pracę w bankach. Jest tu bardzo dużo ekonomistów, ludzi, którzy znają się na finansach. Są specjaliści od informatyki. To są przede wszystkim ludzie, którzy lubią liczby. Myślę, że jak ktoś lubi matematykę w szkole, to jest pierwszy krok – odpowiedział pan Leszek.

Czy dzieci po tym wszystkim, co usłyszały, uważają, że praca w banku jest fajna? Wszystkie kręciły głowami. Dlaczego? Łucja: – Trzeba rano wstawać, a kończy się późno w nocy. Dzieci to raczej nie zachęca. Tymon: – Ja mam po prostu inne postanowienie, i tyle.

Ale nie było też tak, że dzisiejsi prezesi od dziecka widzieli się w roli bankowców. – Ja bardzo długo chciałem być lekarzem, nawet zdawałem na medycynę. Potem odkryłem swoją drugą pasję – czyli finanse i pracę z ludźmi w różnych zespołach. Później to się potoczyło właściwie samo. 20 lat jestem w bankowości i jestem szczęśliwy, że mogę robić to, co robię – opowiadał pan Marek. A pan Leszek dodał: – Ja jako dziecko chciałem być naukowcem.

Jan Dajek

Na przekór stereotypom

Kiedy szukamy pojęcia stereotypu to pojawia nam się definicja „**uproszczony obraz kogoś lub czegoś, zwykle oparty na częściowo fałszywych sądach, funkcjonujący w świadomości społecznej i nietatwo zmieniający się**”. Myśląc trochę dłużej, dochodzimy do wniosku, że stereotypy są z nami od zawsze, z jednymi walczymy, a innym ulegamy



Maja Sankowska, 15 lat

Bardzo mocno zarysowane, na tle historii są stereotypy wprost odnoszące się do zjawiska rasizmu. Stereotypy te były szczególnie widoczne w latach 60-tych w USA.

Czarnoskóra ludność do dziś walczy z krzywdzącymi uprzedzeniami, często przypisuje im się agresję, skłonności do popełniania przestępstw, lenistwo, brak ambicji czy inteligencji.

Interesuję się historią i kulturą USA i czytając kolejny artykuł na stronie Biography.com, natknęłam się na historię, która zadawała kłam stereotypowi, iż czarnoskóre dzieci są mniej inteligentne niż ich biali rówieśnicy.

Dotychczas moja wiedza na temat edukacji mniejszości czarnoskórej była znikomą. Historia dziewczynki Ruby Bridges, która celującą zdała test decydujący o przyjęciu do szkoły, i udowodniła, że jest na tym samym poziomie co jej biali rówieśnicy. Była ona pierwszą czarnoskórą dziewczynką, która kontynuowała edukację w „białej szkole”.

Ruby wykazała się ogromną determinacją, by zdobyć



REKLAMA

wykształcenie. Doświadczyla wielu upokorzeń - dzieci nie chciały przebywać z nią w jednym pomieszczeniu, a miejscowa społeczność protestowała do tego stopnia, iż w obawie o jej życie koniecznym było eskortowanie jej do szkoły. Apogee tych protestów było zabranie dzieci ze szkoły przez białych rodziców, by nie kontaktowały się z Ruby. Jedną z nauczycielek, rozumiejącą sytuację, opiekowała się dziewczynką i podjęła się jej nauki. Lekcja odbywała się w pustej klasie. Ruby rozprawiła się ze stereotypem czarnego dziecka, które nie nadaje się do szkoły. Zakończyła edukację z sukcesem. Jej historia jest przykładem ogromnej odwagi i wewnętrznej siły.

Nie mniejszą siłą i odwagą wykazała się słynna polska aktorka Pani Ewa Błaszczyk, która postawiona przed największym życiowym wyzwaniem ocalenia życia swojego dziecka, musiała zmierzyć się z mnóstwem stereotypów takich jak: „nie jest lekarzem, więc nic nie zdziała w temacie powrotu do zdrowia swojej córki”. Ten jakże bolesny zwrot „a kogo” stał się nazwą założonej fundacji dla dzieci z tymi samymi problemami jak jej córka.

Kulminacją walki było wybudowanie Kliniki Budzik na przekór wszystkim, którzy wątpili w siłę sprawczą aktorki. Klinika istnieje i działa, i kolejne dzieci pod jej opieką wybudzają się ze śpiączki.

Zgłębiając tematykę stereotypów i ich wpływu na nasze życie, nie sposób nie odnieść się do własnych obserwacji i doświadczeń. Codziennie przebywam z rodzicami, często ich obserwuję i zastanawiam się jakie stereotypy łamią moi najbliżsi. Ciekawy jest fakt, że u mnie w domu to mama trenuje dość brutalne sporty walki - jest instruktorką KravMaga, a Tata potrafi świetnie gotować. Oboje są zakręceni na punkcie motorów, są nawet w klubie motocyklowym i aktywnie jeżdżą. Moi rodzice uwielbiają podróże i zauważyłam, że gdziekolwiek jesteśmy zawsze zależy im bym dużo dowiedziała się o miejscach, które odwiedzamy. Wakacje z nimi nigdy nie są typowe. Odbyliśmy podróż motocyklami po Europie śladami misji Jana Karskiego. Organizowaliśmy spotkania w polskich ambasadach i przybliżaliśmy innym historię Jana Karskiego. Myślę, że taka forma popularyzacji historii przełamała kilka stereotypów, że obchody ważnych wydarzeń zawsze muszą odbywać się skrajnie oficjalnie.

Moim zdaniem stereotypy potrafią bardzo szybko zniknąć, a w ich miejsce pojawiają się nowe. Weźmy na przykład sytuację do niedawna stereotypową, że, by się uczyć trzeba uczęszczać do szkoły. Szkołę rozumieliśmy jako zespół budynków, klas, sal gim-



nastycznych, a tymczasem upłynęło kilka tygodni i okazało się, że naukę można kontynuować zdalnie, że potrzebujemy dobrych nauczycieli (oddanych swojej pracy), komputera i dobrego łącza Wi-Fi. Dla mnie jako ucznia ta sytuacja na początku była nietypowa, teraz dochodzę do wniosku, że szkoła jest wszędzie tam, gdzie ktoś chce podzielić się ze mną swoją wiedzą.

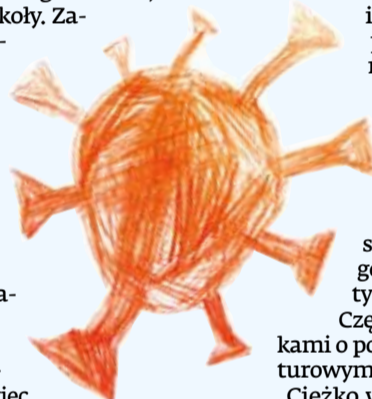
Myślę, że trzeba pamiętać też o fakcie, że stereotypy mogą być bardzo krzywdzące. Ile razy słyszymy żarty o głupich blondynkach, inteligentnych brunetkach, ile razy wysocy słyszą, że powinni być koszykarzami lub modelami, ile razy mówiono nam, że kobiety nie potrafią prowadzić samochodu, a mężczyźni nie umieją zająć się dzieckiem. Dzisiejszemu społeczeństwu bardzo łatwo jest kogoś zaszufładować. Stereotypy były z nami od zawsze. Często nacechowane czynnikami o podłożu rasistowskim, kulturowym czy religijnym.

Cieężko walczyć ze stereotypami w pojedynkę, dlatego świetnie jest mieć kogoś kto pomoże nam w tej walce. Osobiście walczę, mając wsparcie rodziców, ze stereotypem „to nie jest zajęcie dla dziewczynki”. Sama bardzo interesuję się motocyklami. Spotkałam się z opinią, że to niebezpieczne i że dziewczynki powinny zajmować się innymi rzeczami. Ja jednak będę kontynuować swoją pasję i tłumaczyć oponentom, że już dawno zatarała się granica pomiędzy zajęciami tylko dla chłopców i tylko dla dziewczynek.

Uważam, że z każdym stereotypem trzeba walczyć. W Polsce w ostatnim czasie możemy zauważyć pojawienie się przesądów, które wydawało się, że są już wypienione w nowoczesnym społeczeństwie.

Tymczasem w dobie zawirowań pandemii związanej z Covid-19 okazało się że pod wpływem strachu, wynikającego z niewiedzy doszło do zdarzeń, przez które osoby związane ze służbą zdrowia, szczególnie pielęgniarki i lekarze, w miejscu swojego zamieszkania zderzały się z falą nienawiści. Niszczono ich samochody, oblewano farbą drzwi i wypisywano negatywne hasła nawołujące do zmiany miejsca zamieszkania. Powstały natychmiast stereotypy rodzaju „pielęgniarka wracająca po dyżurze w szpitalu roznosi zarazę”, „lekarz świadomy swojej choroby zarażał pacjentki”.

Wszystkie stereotypy, które opisałam powyżej są skutkiem braku wiedzy. Wydaje mi się, że inne stereotypy na świecie, o których nawet nie wiem, również z tego wynikają. Moim zdaniem pokonanie ich jest wyzwaniem dla mojego pokolenia. ©©



#MamPlanNaPomaganie
#PomocDlaSzpitali



Provident



Rysunki wykonał:

Hania Tabor 8 lat,

Tymon Pisarczyk 7 lat,

Hania Piekarska 6 lat,

Hania Sokołowska 8 lat

#MamPlanNaPomaganie

#PomocDlaSzpitali



Jak zwierzęta wpływają na nas na kwarantannie?

Nadia Lemczak, 10 lat

Podczas kwarantanny bardzo się nudzimy. A co z naszymi zwierzętami?

O te to na pewno się cieszą. Mają nas - opiekunów na całe dni, mogą się z nami bawić ile wlezie, ale „co za dużo to nie zdrowo”. Zwierzęta też mają uczucia i też potrzebują chwilę przerwy, np. w zabawie. Ludzie za bardzo tego nie widzą, ponieważ to nie ich się maltretuje pieszczołami...

Przed kwarantanną nasze zwierzęta za nami tęskniły jak byliśmy w szkole czy w pracy. Może trochę gdy zostawiliśmy na blacie rosół, kawałek żeberka, czy pizzę, której zapomnieliśmy ze sobą zabrać. A jeśli do tego przy blacie był stołek to jest oczywiste, że jak wrócimy do domu, to będzie oblizujący się pies i tłuste ślady na podłodze. Wtedy pozostanie nam schować naczynie do zmywarki, zetrzeć ślady z podłogi i patrzeć się bezradnie na winowajcę.

A co będzie po kwarantannie? Tego nie mamy prawa wiedzieć, ale możemy tylko przypuszczać. Pewnie nasze pupile się zdziwią i będą smutne, bo tyle czasu ciągle byliśmy z nimi, a teraz tak nagle wychodzimy i nie ma nas w domu cały dzień. No tak, dla nas to też w jakiś sposób nie będzie miłe, bo trzeba wcześniej wstawać i będzie więcej lekcji i pracy. Lecz w końcu będziemy mogli się razem spotykać, a zwierzęta dadzą sobie radę, przecież już wcześniej wytrzymały. Trudno będzie im się przyzwyczaić tylko przez pierwsze dni.

©



Jak pandemia wpłynęła na środowisko?

Na ziemi przez chwilę zapanowała cisza ..., ludzie zaczęli się rozglądać, dostrzegać naturę, na co kiedyś nie mieli czasu, ponieważ byli zajęci codziennymi obowiązkami i rozrywkami. **Pojawienie się pandemii, która pozwoliła „odpocząć” Ziemi,** nie oznacza, że problemy środowiskowe ustały.

Zosia Wdowińska, 9 lat

O przyrodzie należy pamiętać zawsze, czy to w normalnym życiu, czy też w tym trudnym dla wszystkich czasie. Ziemia jest naszym domem - miejscem, w którym żyjemy, rosnie i e m y, dorastamy i starzejemy się, dlatego należy o nią dbać. Przyroda jest źródłem naszego życia, jej zdrowie to nasze zdrowie, pamiętajmy o tym! W okresie pandemii mamy więcej czasu na zwrócenie uwagi na to, co jest dla nas ważne.

Uważam, że wpływ epidemii na środowisko możemy podzielić na ten dobry i ten zły.

Dzięki pandemii na całym świecie jest mniej zanieczyszczenie powietrza. Duży wpływ na to ma mniejsza liczba poruszających się samochodów i samolotów. Samoloty produkują dużo spalin, dlatego z każdym lotem rosło zanieczyszczenie powietrza.

Kiedy ludzie praktycznie przestali podróżować samolotami, przyroda mogła odetchnąć. Natomiast jeśli chodzi o samochody, ludzie nie przestali zupełnie nimi jeździć, zmniejszyli jednak ilość wyjazdów np. do sklepów, galerii handlowych,

nie muszą więc codziennie dojeżdżać do swoich miejsc pracy oraz szkół, co również hamuje zanieczyszczenia, szczególnie te samochodowe. Ze względu na obawę przed zakażeniem koronawirusem, ludzie ograniczają nawet wyjeżdżanie do sklepów spożywczych. Robienie listy zakupów sprawia, że pamiętamy o tym co mamy kupić i nie musimy jeździć kilka razy.

Czas spędzany w domu w i e l e osób wykorzystywało na przygotowywanie zdrowych posiłków, u mnie w domu pieczemy chleb, chałkę, pijemy dużo soków samodzielnie przygotowanych z warzyw i owoców oraz robimy zdrowe słodkości, zamiast kupować sklepowe słodczyce.

Ludzie mają więcej czasu, co sprawiło, że zaczęli być bardziej uważni i kreatywni. Wiele osób

zrozumiało, że świadome wybieranie artykułów w sklepach, a szczególnie zwracanie uwagi na ich składniki jest bardzo ważne. Na przykład unikanie oleju palmowego, przez którego produkcję wypalane są lasy, głównie w Malezji i Indonezji, czego efektem jest ogromna ilość uwalnianego dwutlenku węgla. Dodatkowo jeśli nie mamy danego produktu w domu staraliśmy się go czymś zastąpić. Bojąc się o swoje zdrowie, rodziny zrezygnowały z wycieczek do galerii handlowych i innych sklepów odzieżowych. Zamiast tego niektórzy postanowili przerobić swoje stare ubrania na nowe, inne. Sprawia to, że nie tylko oszczędzają środowisko, ale i rozwijają swoją wyobraźnię. Te ubrania, których nie da się już przerobić mogą służyć np. jako szmatki do sprzątania w domu, dzięki czemu nie trzeba będzie kupować ręczników papierowych. W związku z tym, że tak wiele ludzi zostaje w domach, próbują oni nowych rzeczy. Między innymi robią własne kosmetyki ze składników naturalnych, dostępnych w kuchni np. z owoców, warzyw, ziół. Ja sama, pewnego dnia przygotowałam dla mamy maseczkę z kiwi, brązowego cukru, miodu, cytryny i oliwy z oliwek. Była to

bardzo miła niespodzianka.

Pandemia ma również negatywny wpływ na środowisko, walka z nią niestety szkodzi naturze. Produkowane jest więcej plastikowych produktów. Jednorazowe rękawiczki i maseczki, zaśmiecają środowisko, ludzie często wyrzucają je na ulicę. Musimy pamiętać aby wyrzucać je w miejsca do tego przeznaczone. Możemy też kupić lub uszyć maseczki wielorazowego u użytku, które można uprać i wykorzystać na kolejny dzień. Płyn do dezynfekcji powinniśmy kupować w dużych opakowaniach i przelewać do mniejszych, które już mamy w domach, wtedy wykorzystujemy mniej plastiku.

Co możemy zrobić aby nie było następnych epidemii? Jak ograniczyć przeno-

szanie wirusów ze zwierząt na ludzi? Jak żyć w zgodzie z naturą? Oto moje rady:

■ Nie zabierajmy więcej przestrzeni przyrodzie, człowiek zabrał już 75% łądów!

■ Podróżujmy ekologicznie!

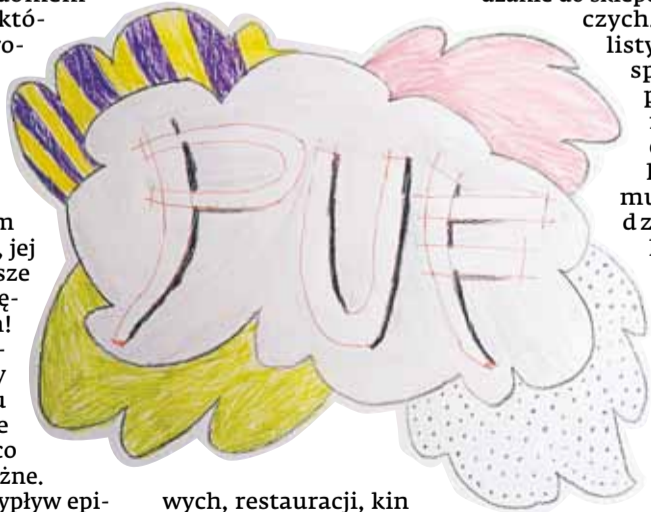
■ Kupujmy produkty lokalne!

■ Jedzmy mniej mięsa, kupujmy produkty dobrej jakości ze sprawdzonych miejsc!

■ Wspierajmy działania na rzecz klimatu i przyrody!

■ Na wakacjach unikajmy atrakcji, które męczą zwierzęta, jak delfinaria, jazda na wielbłądach, cyrki!

Pamiętajmy o przyrodzie gdy zdejmujemy maseczki! Decyzje każdego z nas mają znaczenie! Działajmy razem z naturą a nie przeciwko niej. To łatwiejsze niż się wydaje. ©



Kwarantanna ośmieliła dzikie zwierzęta

Świat już dość długo jest w kwarantannie. E-lekcje, e-praca, zamknięte kina i teatry, ograniczenia w przemieszczaniu się... Większość ma już po dziurki w nosie tego wszystkiego. **Są jednak tacy, których ta sytuacja cieszy.** Tak, to dzikie zwierzęta

Melania Walento, 11 lat

Efekt zakazu wchodzenia do lasów jest bardzo zaskakujący. Zwierzęta w różnych miastach dostały odwagi i zaczęły robić wycieczki po ulicach. Czują się spokojniej i bezpieczniej w ich środowiskach, wcześniej przez nas tak intensywnie zadyktowanych. Z takiego zjawiska ludzie powinni wyciągnąć jakiś wniosek – musimy uszanować prywatność stworzeń i nie chodzić do ich miejsca zamieszkania. W związku z panującą suszą, gdyby jakiś człowiek przyszedł do lasu i zostawił szklaną butelkę na ziemi, wystarczy jeden promyczek słońca. Rośliny są tak suche, że cały las mógłby stanąć w płomieniach. Takie zdarzenie wywołałoby panikę i tysiące zgonów u zwierząt. Pomyśleć, że taka jedna, niewinna butelka, mogłaby doprowadzić do katastrofy. W suszy, nie zaszkodzi pomóc zwierzętom. Zachęcam do kupowania

albo robienia własnoręcznie naturalnych poidełek dla zwierząt. Można RAZ wejść do lasu i postawić poidełko. Gdy będzie pora deszczowa, woda zgromadzi się w zbiorniku i będzie stanowić szybki dostęp do wody dla stworzeń. Trzeba również pamiętać, aby nie usprawiedliwiać się, że już kiedyś pomogliśmy zwierzętom i wystarczy. Ale też bez przesady. Nie jest tak, że leśne stworzonka same nie znajdują czegoś do picia. Na cały las wystarczą dwa poidełka (oczywiście w zależności od wielkości lasu). Mieszkańcami lasów są też owady, one też potrzebują się czegoś napić. Małe stworzonka mogłyby się utopić w takich większych poidełkach, więc warto zrobić źródło wody również dla nich. Skonstruowanie takiej miski jest naprawdę proste, a może wielu z nich pomóc. Oto instrukcja „Jak zrobić poidełko dla owadów”:

Potrzebne będą:

- podstawka pod doniczkę, ważne żeby była ciężka,
- mniejsze kamyki,
- jeden większy kamień, do zabezpieczenia konstrukcji przed wywróceniem.
- naturalne ozdoby: patyki, kwiatki, roślinki

1. Na środku podstawki, postaw większy kamień, będzie on idealnym łodowiskiem dla owadów.

2. Dookoła większego kamienia, rozsyp mniejsze kamyki.

3. Zalej rozsypane kamyki małą ilością wody, lecz wystarczającą, aby owady mogły do niej dosięgnąć i się napić.

4. Udekoruj poidełko.

5. Gotowe!

Owady nie znajdują się tylko w lasach lub parkach, więc warto też przyczepiać takie poidełka w innych miejscach.

Pamiętajmy, że my, ludzie, jesteśmy tak samo, jak zwierzęta, istotami żywymi, więc powinniśmy dbać o swoich. Człowiek często nie wie jak dbać, więc najlepiej jest po prostu zostawić zwierzęta w spokoju.

©

©

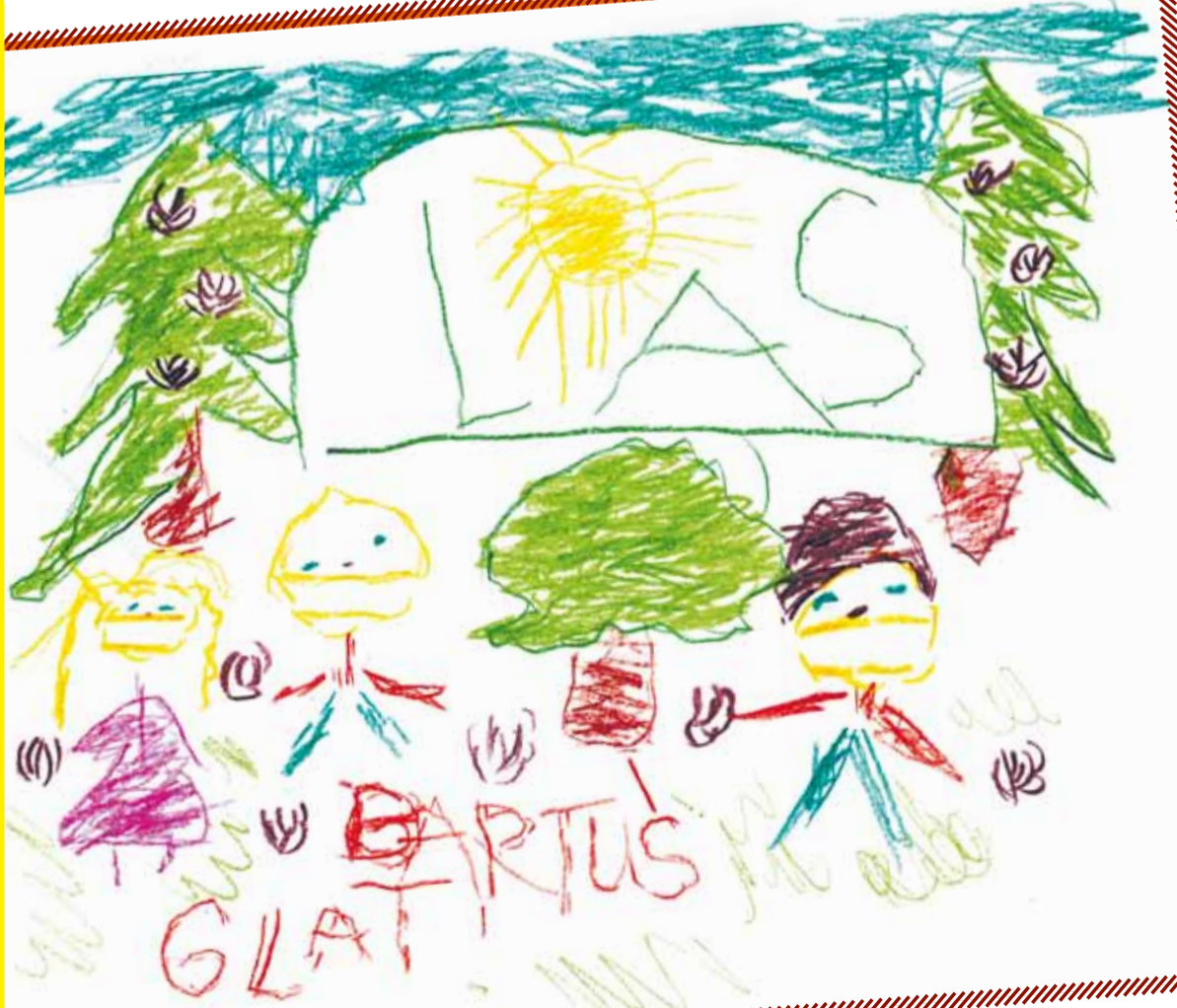
Koniec świata i co dalej?

Olena Wierchowicz, 12 lat

Od dawna mówi się, że kolejny dzień będzie tym ostatnim, że jeszcze chwila i nadejdzie czas Sądu. Wcale nie tylko w czasach epidemii. Tylko dlaczego? Wiele razy tak było i co? Mamy za sobą już kilkadziesiąt lat, w których wszystko miało się skończyć, a żyjemy dalej. Taki koniec świata bywają ogłaszane z różnych powodów. Dla pieniędzy, dla sławy, a niektórzy naprawdę wierzą w to, co mówią. Może jeszcze jest kilka innych. Jednak nieodłączną cechą tych złych wróżb jest jakaś zmiana. To chyba właśnie dlatego teraz co niektórzy panikują. Część siedzi spokojnie, a inni przechodzą ze skrajności w skrajność. Są tacy, którzy świętują ze znajomymi osiemnaste urodziny i tacy, których zapasy przetrwałyby apokalipsę zombie. A co najlepiej zrobić? Nie przerażać się. Najlepiej będzie zauważyć, że jest problem, że trzeba uważać, ale ostatecznie mamy się nawet dobrze. Jeśli będziemy ostrożni, nic się nie powinno stać. Tak, ale są jeszcze zmiany. Raczej nie wszystko będzie takie same, kiedy epidemia przeminie, ale może zamiast zamartwiać się na śmierć, zanim wirus zdąży nas choćby tknąć, zobaczymy jak można na tym skorzystać?

My nie zatrzymamy całej choroby (oczywiście mam na myśli to, że większość z nas nie wynajdzie szczepionki, to nie nasz fach; róbmy jednak co możemy), więc bądźmy ostrożni i korzystajmy z rzeczy, do których wcześniej nie mieliśmy dostępu. Dostępne są teraz za darmo lub taniej książki, audiobooki, kursy i wykłady. Formę online przyjęły też liczne konkursy np. muzyczne i festiwale czy konwent. Dzięki temu możemy bawić się na czymś, co zazwyczaj odbywa się w Stanach Zjednoczonych, albo na Ukrainie. Mamy całe mnóstwo ograniczeń, ale pojawiają się też nowe drzwi. Czy to się równoważy? Trudne pytanie. Tak całkowicie różne rzeczy trudno się porównuje. Większość osób raczej sądzi, że teraz jest znacznie gorzej. Bo jest, ale może nie tak bardzo? Ostatecznie teraz robi się coraz znośniej, może kiedy koronawirus minie jakoś skorzystamy na tym, jak bardzo rozwinęła się komunikacja na świecie? Fantazje twórców postapokaliptycznych historii trochę się spełniają, lecz żadna jeszcze nie doszła do finalnego momentu, w którym ludzkość przepada. Kto powiedział, że przepowiednia musi się spełnić w całości? Będzie dobrze.

©



Rysunki wykonał:

Maksymilian Burek 5 lat,
Bartus Oleksiak 6 lat, Filip Burek 13 lat,
Amelka Sokołowska 12 lat

To będą inne wakacje niż do



Może się zdarzyć, że przez jakiś czas część rodziców nie będzie miała pracy. To będzie czas, w którym znowu – jak w czasach, gdy ja byłam dzieckiem – będziemy musieli być ze sobą bardziej solidarni niż zazwyczaj – mówi wicepremier Jadwiga Emilewicz w rozmowie z Lidką (15 lat) i Witkiem (13 lat) Domaszewiczami



Czy jest szansa, żebyśmy jeszcze wrócili do szkoły?

Myszę, że po wakacjach na pewno. Ale decyzja należy do ministra zdrowia. Ta zależy przede wszystkim od tego, jak dużo nowych przypadków zachorowań się pojawi. Szkoła jest doskonałym miejscem transmisji wirusa. Wy sami nawet gdybyście przeszli zakażenie COVID-19, może nie zauważylibyście tego, albo byłaby to lekka infekcja. Natomiast przenosicie wirusa na swoich rodziców, dziadków, osoby starsze, więc to właśnie z tego powodu zamknięte są szkoły.

A co będzie z wakacjami? Czy odbędą się obozy?

To będą inne wakacje niż do tej pory. W zdecydowanej większości będziemy je spędzać w kraju. Mam nadzieję, że wszyscy, wy z waszymi rodzicami, ruszymy w Polskę i myślę, że to ogromna szansa, żeby jeszcze lepiej poznać nasz kraj. To także ma dobry wymiar gospodarczy, bo branża turystyczna jako pierwsza ucierpiała w wyniku pandemii. 15 marca, kiedy kolejne przypadki choroby zaczęły się u nas pojawiać, z dnia na dzień skasowane zostały rezerwacje wycieczek – w kraju i za granicą. Touroperatorzy wycieczek szkolnych z dnia na

dzień również stracili klientów. Pracujemy nad rozwiązaniami, które pomogą się tej branży podnieść.

My się martwimy o szkołę, a rodzice o pieniądze i pracę. Jak głęboki kryzys nas czeka?

Jak przypominam sobie czasy mojego dzieciństwa, było wówczas znacznie skromniej niż teraz – jedzenie było na kartki, a szynka czy pomarańcze były tylko na święta, nie było ładnych ubrań dla dzieci. Moi rodzice stworzyli mi jednak taki dom, że byłam szczęśliwa. Rodzice są dorośli i umieją sobie radzić w różnych sytuacjach. Wy możecie ich wspierać – na pewno, jeśli będziecie mieć mniej zabawek lub ubrań, z których tak szybko wyrastacie, pomoże to przetrwać ewentualne chwilowe trudności. Ja, wraz z moimi koleżankami i kolegami z rządu, staramy się pomóc waszym rodzicom, żeby mogli dalej pracować, wrócić do pracy po tym, jak skończy się pandemia. Wierzmy w to, że wspólnymi siłami uda nam się to osiągnąć, choć będą i trudne chwile.

Robimy wszystko, żeby tak się nie stało, to może się jednak zdarzyć, że przez jakiś czas część rodziców nie będzie miała pracy. To będzie czas, w którym znowu

– jak w czasach, gdy ja byłam dzieckiem – będziemy musieli być ze sobą bardziej solidarni niż zazwyczaj.

Obecny kryzys jest inny niż wszystkie znane do tej pory. Liczymy jednak na to, że uda nam się przejść przez obecną sytuację w miarę suchą stopą. Nadzieję daje to, że polska gospodarka ma coś, co ją wyróżnia w obecnej sytuacji, przyznają to też specjaliści z zagranicy.

Co to jest?

Mamy dość duży rynek wewnętrzny. Mówiąc krótko – my sami konsumujemy to, co produkujemy. Tak było w pierwszych tygodniach marca, gdy w obawie przed zamknięciem sklepów zaczęliśmy dużo kupować, robić ogromne zapasy żywności, środków higieny. Producenci żywności mówili mi wtedy – to był drugi tydzień marca – że w ciągu tygodnia zrobili ogromne obroty. Pojawiły się też pytania, czy wystarczy nam jedzenia, jeśli zamkniemy wszystko, tak jak to się stało np. we Włoszech. My mamy tę szczęśliwą sytuację, że 85 proc. żywności, jaka jest u nas na rynku, jest produkowana w Polsce. Znacnie na pewno dobrze te marki – soki, makarony, mąka – wszystko jest produkowane u nas, i to tak od pola do stołu. Czyli ci, którzy produkują makaron, mają też swoje młyny i zakontraktowane zboże na polach. Więc to przeanalizowaliśmy i naprawdę byliśmy spokojni, że żywności w Polsce nie zabraknie. Mamy też bardzo urozmaicony rynek wewnętrzny. Gdybyśmy mieli się np. porównać do dużo mniejszej, ale z naszego regionu Europy Środkowej gospodarki węgierskiej, to Węgrzy w 80 proc. stoją na niemieckim przemyśle motoryzacyjnym. Więc jeżeli siadła gospodarka w Niemczech, to automatycznie odbija się to na gospo-

darce węgierskiej. Nasza jest znacznie bardziej zróżnicowana.

Ale przecież też mamy duże zakłady motoryzacyjne. One też były zamknięte.

Ale nie jest to sektor dominujący. Produkujemy wszystko – od żywności, poprzez rowery, części samochodowe, zabawki, gry, sektor AGD – kuchenki, lodówki... Właściwie nie ma branży, której w Polsce by nie było. I druga ważna rzecz – jesteśmy oparci na małych i średnich przedsiębiorstwach. Te małe i średnie, zatrudniające do 250 osób, mają ograniczoną działalność do rynku lokalnego, albo

europejskiego, są znacznie bardziej elastyczne. Kiedy uruchamialiśmy pierwszą tarczę z pomocą dla przedsiębiorców, uruchomiliśmy programy pomocy – tarczę antykryzysową i tarczę finansową, dzięki którym udzieliłmy polskim firmom już ponad 40 mld zł wsparcia. Przede wszystkim po to, by zapewnić im płynność i dostarczyć pieniądze, by mogli płacić wynagrodzenia swoim pracownikom.

Nawiązała pani do tarczy antykryzysowej. Kto wymyślił te nazwy?

Wszyscy w rządzie zastanawialiśmy się nad nazwą naszego programu wsparcia firm. Tarcza wydała się najlepsza – wiemy, po co jest – ma bronić rycerza przed ciosami. To autorski projekt pana premiera. Jak mówimy o tarczy – to ja coraz częściej myślę o mieczu. Czyli o tym, w jaki sposób uzbroić polską gospodarkę na dzień po pandemii, żeby ci, którzy byli zamrożeni w blokach startowych, wystartowali bardzo szybko i nadgonili ten stracony czas. Trzeba poszukać takich obszarów, które dadzą nam przewagi konkurencyjne. Czyli na przykład – dziś w Polsce produkuje się bardzo dużo sprzętu AGD. Mamy polskie firmy, jak Amica, ale mamy też Samsunga, Whirlpoola, Miele – właściwie wszystkie koncerny, które tworzą wyposażenie kuchni, mają swoje zakłady produkcyjne w Polsce. Jest pytanie – jak wesprzeć ten klaster, aby Polska jeszcze wzmocniła się w produkcji sprzętu AGD. Jest też pytanie – czy będziemy w stanie, mając

tego typu firm będzie miało bardzo poważne kłopoty. My zrobiliśmy wszystko, żeby oni przetrwali. Uruchomiliśmy programy pomocy – tarczę antykryzysową i tarczę finansową, dzięki którym udzieliłmy polskim firmom już ponad 40 mld zł wsparcia. Przede wszystkim po to, by zapewnić im płynność i dostarczyć pieniądze, by mogli płacić wynagrodzenia swoim pracownikom.

Nawiązała pani do tarczy antykryzysowej. Kto wymyślił te nazwy?

Wszyscy w rządzie zastanawialiśmy się nad nazwą naszego programu wsparcia firm. Tarcza wydała się najlepsza – wiemy, po co jest – ma bronić rycerza przed ciosami. To autorski projekt pana premiera. Jak mówimy o tarczy – to ja coraz częściej myślę o mieczu. Czyli o tym, w jaki sposób uzbroić polską gospodarkę na dzień po pandemii, żeby ci, którzy byli zamrożeni w blokach startowych, wystartowali bardzo szybko i nadgonili ten stracony czas. Trzeba poszukać takich obszarów, które dadzą nam przewagi konkurencyjne. Czyli na przykład – dziś w Polsce produkuje się bardzo dużo sprzętu AGD. Mamy polskie firmy, jak Amica, ale mamy też Samsunga, Whirlpoola, Miele – właściwie wszystkie koncerny, które tworzą wyposażenie kuchni, mają swoje zakłady produkcyjne w Polsce. Jest pytanie – jak wesprzeć ten klaster, aby Polska jeszcze wzmocniła się w produkcji sprzętu AGD. Jest też pytanie – czy będziemy w stanie, mając



PATRONAT



akacje

tej pory

zależkową, ale jednak, produkcję farmaceutyczną, doprowadzić do tego, że tzw. substancje czynne, na których bazie produkuje się np. ibuprofen, paracetamol, leki, które znacie, a których np. brakowało na początku pandemii, były wytwarzane w Polsce. Czy będziemy w stanie szybko postawić laboratoria, które będą zaspokajać potrzeby naszego rynku, ale także innych klientów europejskich, a może też poza Europą. Teraz bardzo intensywnie myślimy o tym, co wydarzy się dzień po odmrożeniu europejskiej, ale i światowej gospodarki, i jak Polska może ten czas wykorzystać.

W jakim stopniu praca zdalna zastąpi pracę w biurze?

U mnie w ministerstwie pracuje 1200 osób. W czasie pandemii 25 proc. pracowników było w budynku, i to też rotacyjnie, a reszta zdalnie. Efektywność pracy wcale nie spadła. Ale ważna jest też psychologia. Po 2-3 tygodniach pracownicy marzyli o powrocie do biura, bo byli trochę zmęczeni odkrywaniem na nowo macierzyństwa i rodzicielstwa. Administracja publiczna bardzo się w czasie pandemii scyfryzowała. Mamy posiedzenia Rady Ministrów, sztabów kryzysowych w trybie zdalnym i śmiem twierdzić, że są dzięki temu bardziej efektywne. Jak się widzimy osobiście, to mamy naturalną potrzebę porozmawiać, nie tylko o celu spotkania. A teraz te spotkania są od samego początku poświęcone dokładnie tematowi, dla którego zostały zwołane. Dziś jeszcze nie odpowiem na pytanie, na ile praca zdalna zostanie z nami na dobre, ale na pewno nie zejdziemy z tych kanałów telekonferencyjnych. One w naszych miejscach pracy zagościły już na dobre.

W Warszawie, ale też w wielu innych miastach są budowane nowe biurowce. Czy one nie będą stały puste? Czy firmy zdecydują się na wynajem ich?

To bardzo ważna dziedzina gospodarki. Takim lewarem wzrostu po pandemii będzie szeroko rozumiana branża budowlana. Nie chcielibyśmy, aby te rozpoczęte budowy stanęły i nie były realizowane nowe, które są zaplanowane. Obserwujemy ten rynek, dziś branża mówi, że nie spowalnia, że apetyt na to, by w Polsce lokować tego typu inwestycje, jest jeszcze ciągle duży. Zrobimy wszystko, aby tę atrakcyjność inwestycyjną podtrzymać.

Jak już się odblokuje gospodarka i ludzie będą jeździć do pracy, to czy nie będą się bali jeździć metrem i autobusem? I czy jak się przetrucą na samochody, to czy nie istnieje ryzyko, że się ulice zakorkują?

To byłby chyba najgorszy skutek. Sądząc po tym, jak warszawiacy w ostatni weekend wylegli na bulwary, do parków, nie przestrzegając zasad, maseczki raczej pod brodą niż na nosie i ustach, to nie obawiam się, że będą się bać wsiadać do metra. Natomiast wołałabym, żeby robili to, przestrzegając zasad bezpieczeństwa.

A może ludzie na dobre przetrucą się na pojazdy elektryczne albo hulajnogi i rowery?

W obecnym etapie odmrażania wprowadziliśmy możliwość używania hulajnóg, rowerów, całego sprzętu, który służy temu, by po mieście swobodnie się przemieszczać, a przede wszystkim bezpieczniej niż środkami transportu publicznego. Jeszcze przed pandemią przygotowaliśmy takie regulacje, które mają sprawić, by ruch komunikacją współdzieloną był jeszcze popularniejszy.

Czy po zakończeniu pandemii wrócą masowe rozrywki - festiwale, koncerty, zawody sportowe? Czy ludzie odważą się chodzić do teatrów i kin?

Powrót imprez masowych to już naprawdę ostatni etap odmrażania gospodarki. Więc dziś, gdybyście mnie zapytali, kiedy pójdziecie na koncert na Stadion Narodowy, nie potrafię odpowiedzieć. Kina, teatry, gdzie można ograniczyć kontakt, będą otwierane w najbliższym czasie.

Czy pani się nudzi w czasie pandemii?

Na nudę narzekać nie mogę, nawet chciałabym troszeczkę. Kolejny tydzień pracuję również w soboty i w niedziele. To jest bardzo trudny czas, ogromna odpowiedzialność. Jeden z moich przyjaciół, mój mentor, powiedział, że jeśli politykiem jest się po coś, to może właśnie po to, by być nim w czasie takim jak dziś. Ja nie życzę ani nam Polakom, ani nikomu, byśmy takie ćwiczenia, płace boju mieli często, ale to jest czas, kiedy mamy świadomość, że od naszych decyzji naprawdę bardzo dużo zależy i trzeba je podejmować z dużą świadomością i odpowiedzialnością wobec społeczeństwa. ©

Rysunki wykonali: **Tosia Zielińska** 6 lat, **Rozalia Dukaczewska** 6 lat, **Ida Hubert** 10 lat, **Natalia Wyrzykowska** 8 lat, **Werka Chądzyńska** 8 lat, **Michał Sokołowski** 6 lat, **Maja Porucznik** 6 lat



Energia będzie coraz bardziej

Gaz jest dużo bardziej przyjazny środowisku niż węgiel, można go używać w kuchenkach, do ogrzewania, w przemyśle i transporcie. Pracujemy też nad zupełnie czystymi paliwami jak wodór – mówi 11-letniej Julce prezes PGNiG Jerzy Kwieciński



DZIEŃ DZIECKA

Skąd wzięły się gaz?

Obumarłe bardzo wiele lat temu organizmy takie jak: drzewa, inne rośliny czy nawet zwierzęta, przez tysiące lat ulegały różnym przemianom. Do dziś archeolodzy odnajdują fragmenty szkieletów dinozaurów czy mamutów. Dzięki bakteriom szczątki tych organizmów zamieniały się w paliwa, właśnie w takie jak gaz czy ropa naftowa. Po prostu odkładały się w ziemi, stąd też nazwa gaz ziemny. Przy czym gaz nie gromadzi się w jakichś jaskiniach czy wielkich dziurach pod ziemią, tylko w skałach, w takich mikroporach jak w gąbce. Docieramy do niego specjalnymi otworami za pomocą urządzenia wiertniczego, wydobywamy na powierzchnię ziemi i możemy go wykorzystywać. Od złoża głęboko pod ziemią do płomyka w domowej kuchence, gaz przebywa bardzo długą drogę.

Gdzie i jak go wydobywacie, jak głęboko trzeba wiercić?

W Polsce wydobywamy gaz na południu, na Podkarpaciu. To kolebka światowego przemysłu naftowego, a XIX-wieczny polski uczonec, inżynier Ignacy Łukasiewicz



RYŚ. WITKIEK NAPIÓRKOWSKI, LAT 6

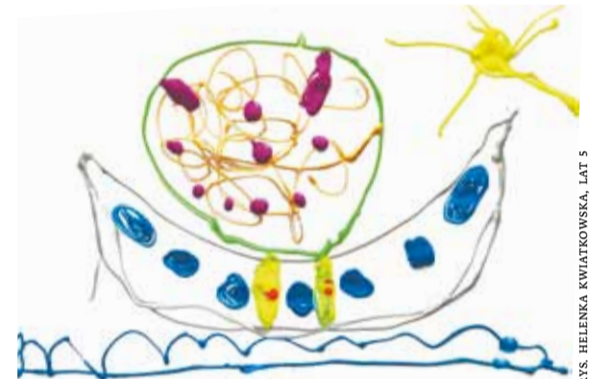
Gaz ziemny nie ma zapachu i jest przezroczysty. Podlega procesowi nawaniania. Dzięki temu nadaje mu się specyficzny zapach, który jest wyczuwalny w przypadku wystąpienia nieszczelności instalacji gazowej i zwiększa bezpieczeństwo jego użytkownika.

jest uważany za jego ojca. Nasza firma wydobywa gaz również w zachodniej Polsce, m.in. w województwach lubuskim i wielkopolskim, ale też poza granicami kraju: w Norwegii czy w Pakistanie. Głębokość wiercenia zależy od głębokości, na jakiej znajdziemy złożo gazu. To może być kilkaset metrów w głąb ziemi, 2-3 km, a teraz wiercimy na Podkarpaciu otwór, który może sięgnąć nawet 6 km. W Norwegii gaz wydobywamy spod dna morza dzięki wieżom wiertniczym, które są umieszczone na specjalnych platformach. Gazu, który tam wydobywamy, nie sprowadzamy teraz bezpośrednio do Polski. Będzie to możliwe, gdy zbudujemy specjalny rurociąg o nazwie Baltic Pipe, który połączy Norwegię z Polską poprzez Danię.

Czy wydobywanie gazu nie szkodzi środowisku?

Jest to pewna ingerencja w środowisko, ale trzeba pamiętać, że wszystkie firmy takie jak nasza, szczególnie w Unii Europejskiej, bardzo dbają, o to, żeby ta ingerencja była jak najmniejsza, jak najmniej szkodliwa dla środowiska. Dbamy

o to zarówno przy poszukiwaniach, jak i później przy eksploatacji złóż, ale również gdy zakończy się wydobycie. Wtedy taki teren jest na nowo przywracany do swojej dawnej postaci. Mówimy, że jest rewitalizowany. Wszędzie, gdzie są prowadzone takie prace, musi się to odbywać w zgodzie z bardzo rygorystycznymi

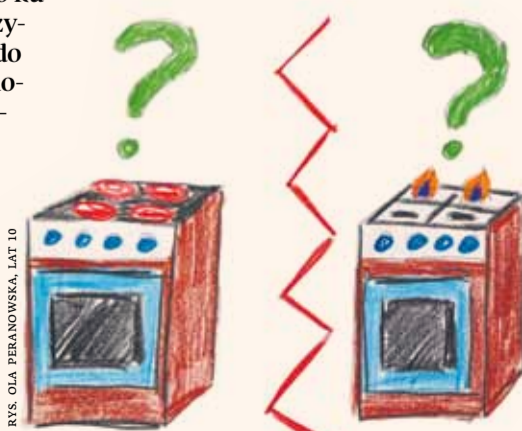


RYŚ. HELENA KWIATKOWSKA, LAT 5

Metanowce z LNG z różnych kierunków przyplływają do terminalu w Świnoujściu, gdzie skroplony gaz jest rozładowany i poddawany podgrzaniu w specjalnych instalacjach. Odzyskuje swój lotny stan skupienia i pierwotną objętość, a następnie trafia do sieci gazociągów.

Czy da się żyć bez gazu?

Jego obecność jest dla nas naturalna. Używamy go każdego dnia. Często korzystamy z jego dobrodziejstw, nawet o tym nie wiedząc. Tymczasem gaz w piecykach lub kuchenkach to wcale nie taka trywialna sprawa. Abyśmy dziś mogli w domu zagotować wodę na herbatę, trzeba było milionów lat, by szczątki organizmów poprzez działanie bakterii zmieniły się w węglowodory. Zanim gaz trafi do naszego domu, jego złoża muszą zostać odnalezione przez geofizyków i geologów. Później specjalistyczne firmy wydobywają go, oczyszczają i transportują gazociągami, często wiele tysięcy kilometrów. Polska ma gaz z własnych złóż, ale nie ma go wystarczająco dużo. Dlatego kupujemy go z zagranicy. Gaz przyplwają do nas nawet statkami do specjalnego terminalu w Świnoujściu. Później dopiero jest rozsyłany do odbiorców w Polsce. Rury wszystkich gazociągów w Polsce liczą tyle kilometrów, że można by było nimi owinąć Ziemię przy najmniej cztery razy! Po co tyle zachodu? A może bez gazu jednak da się żyć? Kiedyś przecież gaz nie docierał do domów. Zapytaliśmy najmłodszych, co wiedzą o gazie.



RYŚ. OLA PERANOWSKA, LAT 10

Robert Burski, lat 7

Gaz bierzemy spod ziemi. Robią go podziemne zwierzątka, np. krety. Jest bardzo głęboko ukryty. Może też być pod wodą, wtedy robią go ryby. Aby go wydobyć montuje się specjalne rury, które wiercą w głąb ziemi i wyciągają gaz do góry. Psy też mogą go wydobywać, bo lubią kopać w ziemi. Później gaz przez inne dziury płynie rurami do domów. Gaz może nam dużo pomóc. Podgrzewa jedzenie, nagrzewa czajnik z wodą na herbatę, babcia może upiec ciastka! Pozwala też grzejnikom ogrzewać cały dom. Mój dziadek ma też grill z butlą z gazem i piecze dobre kiełbaski.



Da się żyć bez gazu, używa się wtedy elektryczności tak jak my, ale moi dziadkowie i babcie bardzo potrzebują gazu, aby być najedzonym i ocieplonym.

Kiedyś ludzie mieli bez gazu bardzo trudno, bo musieli używać miniognisk i świec i było łatwo o pożar i poparzenie. Dlatego gaz jest bardzo pożyteczny i pomocny tak jak elektryczność. Aha! Niektóre planety też są z gazu!

Janek Wawrzyniak, 9 lat

Wydaje mi się, że życie bez gazu byłoby trudne. W domu gazu używamy do gotowania i ogrzewania mieszkania. Chyba nie znam domów, gdzie nie ma gazu. Gdybyśmy nie mieli gazu, moglibyśmy mieć kuchnię elektryczną i ogrzewanie elektryczne, ale to byłoby chyba droższe. Gaz bierze się z gazowni, stamtąd płynie do naszego domu rurociągami, a ja dzięki temu mogę rano odkręcić kurek i podgrzać sobie mleko. Zastanawiałem się skąd gaz bierze się w gazowni. Obejrzelismy z mamą film, z którego dowiedziałem się, że gaz powstaje na dnie mórz z fitoplanktonu. To było dla mnie zaskoczenie. Kiedyś jak nie było gazu, ludzie gotowali i ogrzewali się przy ogniskach. Później mieli piecyki na drewno lub węgiel. W naszym mieszkaniu mamy taki stary piec kaflowy, który pradziadek opalał węglem, dziadkowie przerobili go na elektryczny, a dziś jest tylko ozdobą salonu, a w naszym mieszkaniu mamy kaloryfery ogrzewane piecem gazowym.



Adam Osuch, lat 9

Gaz się bierze z kopalni. Tylko że tam nie jest gazem, takim jak powietrze, ale występuje jako jakaś ruda, tylko nie wiem jaka. Gaz dociera do naszych domów rurami albo w butli. Używamy go do grilli, kuchenek, podgrzewania jakichś rzeczy, np. wody albo mleka na kuchence gazowej i do różnych jeszcze innych rzeczy. Bez gazu można przeżyć,



ekologiczna

zasadami. Bardzo dbamy o środowisko przy wydobywaniu i wykorzystywaniu gazu ziemnego.

To fajnie, że tak dbacie o środowisko. A czy w Polsce mamy wystarczająco dużo gazu?

Nie mamy wystarczająco dużo własnego gazu. Ten wydobywany w kraju wystarcza na pokrycie mniej więcej jednej piątej zapotrzebowania, dlatego musimy sprowadzać gaz z zagranicy. Importujemy go albo za pośrednictwem rurociągów, czyli takich specjalnych rur, którymi gaz płynie do Polski, albo sprowadzamy go w postaci ciekłej na specjalnych statkach, gazowcach. Kiedy taki statek przybędzie do Polski, gaz przekształcony z powrotem z postaci ciekłej wtłaczamy do rurociągów, przez które dostarczany jest do domów i fabryk, albo sprzedajemy go w nadal w postaci ciekłej.

W tej chwili, jak wspominałem, budujemy specjalny gazociąg z Norwegii, więc zakładamy, że za parę lat gaz zużywany w Polsce będzie pochodził głównie stamtąd. W tej chwili gaz jest do nas w dużej mierze pompowany z kierunku wschodniego, czyli z Rosji poprzez Białoruś.

Czy jeśli gaz będzie płynął do nas z Norwegii, to będziemy mieli go dużo więcej?

Tak, będziemy mieli dużo więcej własnego gazu i to jest bardzo ważne przede wszystkim dlatego, że go coraz więcej zużywamy. Polska się rozwija i będziemy potrzebowali coraz więcej energii. Gaz, który do nas dociera, może być wykorzystywany do różnych celów: nie tylko do gotowania na kuchenkach.

Jak już mówimy o kuchenkach, to ja mam elektryczną. Czy jest lepsza od kuchenki gazowej?

Przypuszczam, że prąd elektryczny, który jest wykorzystywany w tej kuchence, powstał w elektrowni dzięki spalaniu węgla. Wówczas wydziela się dużo gazów cieplarnianych, szczególnie dwutlenku węgla. Myślę więc, że bardziej ekologiczne jest używanie gazu, który emituje około dziesięciu razy mniej różnego rodzaju zanieczyszczeń i gazów aniżeli węgiel. Gaz jest znacznie bardziej przyjazny dla środowiska.

Gaz jest w kuchence. Do czego jeszcze jest nam potrzebny?

No właśnie, często nam się kojarzy, że gaz jest w kuchence, ale bardzo wiele naszych domów posiada takie specjalne piece, w których następuje podgrzewanie wody przy po-

mocy gazu, a tę wodę wykorzystujemy do mycia się, do mycia naczyń, ale również ciepła woda wykorzystywana jest do ogrzewania pomieszczeń. Bardzo dużo gazu wykorzystuje się w naszym przemyśle i transporcie, i to nie tylko lądowym. Gaz w postaci sprężonej (CNG) albo ciekłej (LNG) napędza ciężkie pojazdy, ciężarówki i autobusy, ale również, co ciekawe, coraz więcej statków. Jest on również potrzebny w przemyśle chemicznym, chociażby w rafineriach, zakładach azotowych. Wykorzystanie gazu jest więc coraz bardziej wszechstronne.

Czy gaz i ludzie używający kuchenek nie przyczyniają się do smogu?

Gaz jest paliwem dużo bardziej ekologicznym niż powszechnie używany węgiel. Dlatego sądzimy, że zmiany w energetyce na całym świecie, a szczególnie w Unii Europejskiej, będą prowadzić do tego, że gaz może być traktowany jako paliwo przejściowe, które pozwoli nam na znaczne ograniczenie emisji dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych, jak również szkodliwych pyłów. Bardzo więc nam zależy na tym, żeby w Polsce coraz więcej osób wykorzystywało zamiast węgla gaz do ogrzewania domów i do gotowania. Gaz nazywany jest błękitnym paliwem, jego większe wykorzystanie może sprawić, że niebo nad nami także pozostanie błękitne, nie będzie przysłonięte smogiem.

Czy gaz i ropę naftową można zastąpić czymś lepszym dla środowiska? I co wtedy będzie robić taka firma jak PGNiG?

To prawda, że na całym świecie, także w Unii Europejskiej, widzimy rozwój odnawialnych źródeł energii, energia jest produkowana np. ze słońca i z wiatru. Mamy więc nowe źródła, znacznie bardziej ekologiczne i również firmy takie jak nasza, czyli zajmujące się wykorzystaniem gazu i ropy naftowej, inwestują w te nowe, przyjazne źródła energii. Pracujemy też nad coraz to nowymi paliwami alternatywnymi. Jednym z nich jest wodór. To czyste paliwo, bo gdy się spala, tworzy się tylko para wodna. Myślę więc, że wodór jako bardzo przyjazne paliwo będzie w coraz większym stopniu produkowane w przyszłości. To paliwo może być także mieszane z gazem ziemnym i wykorzystywane do różnych celów. Energia, którą produkujemy, będzie coraz bardziej ekologiczna, coraz bardziej przyjazna środowisku.

Czy samochody mogą być na gaz? I czy to lepsze dla środowiska niż benzyna?



Zapasy gazu są gromadzone w magazynach na wypadek nagłego zwiększonego zapotrzebowania na gaz - np. wskutek mroźniejszej zimy lub awarii gazociągów przesyłowych.

RYŚ. OLA PERANOWSKA, LAT 10

PARTNER

PGNiG



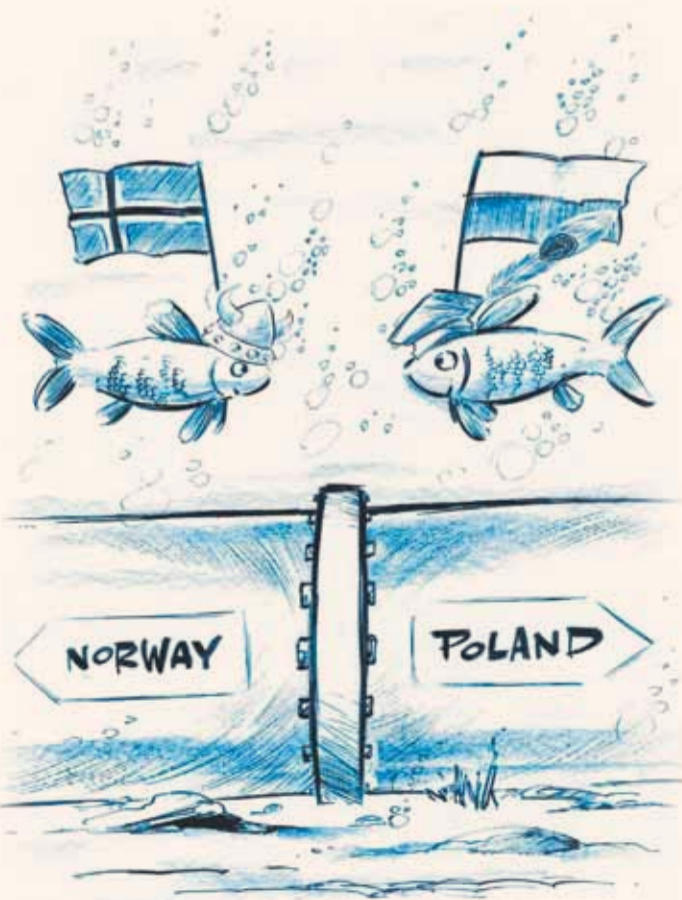
Transport gazu ziemnego odbywa się siecią gazociągów przesyłowych (rury o dużej średnicy) i siecią gazociągów dystrybucyjnych (rury o mniejszej średnicy) doprowadzające gaz bezpośrednio do odbiorców. Sieć gazociągów dystrybucyjnych w Polsce liczy ponad 180 tys. km i stale rośnie. Można nimi czterokrotnie opleść Ziemię.

Jak najbardziej. Coraz więcej samochodów na świecie jeździ na gaz i to mogą być samochody osobowe, ale przede wszystkim ciężarowe. Na niektórych autobusach miejskich, np. w Warszawie, ale i innych miastach, możemy zauważyć napisy: „jestem ekologiczny, jeżdżę na gaz”. Na dachach takich autobusów widać takie garby, zgrubienia. To właśnie są zbiorniki na gaz. Myślę też, że w przyszłości coraz więcej autobusów będzie jeździło na wodór. Również w Polsce będziemy chcieli wykorzystywać w transporcie publicznym gaz, który będziemy produkowali z biomasy, czyli z odpadów.

Z mojej strony to wszystko. Już nie mam więcej pytań, dziękuję bardzo.

Ja też bardzo dziękuję. To była szalenie miła rozmowa i bardzo się cieszę, że młodzi ludzie tak się interesują gazem i tym, jaka jest nasza rola w polskiej gospodarce, bo robimy to dla was, dla polskiego społeczeństwa i również dla środowiska, by zostawić je dla kolejnych pokoleń w lepszym stanie, niż jest obecnie.

Rozmawiała Julia Guytard-Burzyńska, lat 11, współpraca JUŻ, logo rysowała Wiktoria Toborek, lat 11



Poza produkcją krajową i importem, PGNiG produkuje gaz ziemny ze złóż w Norwegii pod dnem mórz Północnego, Norweskiego i Barentsa. Od 2022 r. gaz ten docierać będzie do Polski za pośrednictwem gazociągu Baltic Pipe, który połączy norweskie złoża poprzez Danię z polskim wybrzeżem.

ale zależy, czy ktoś lubi ciepłe czy zimne jedzenie czy zimną wodę do kąpienia. Zanim był gaz, to używano się ognia do podgrzewania wszystkich rzeczy, a ogień się robiło tak, że się kręciło rękami z patykiem między rękami na stercie drewnienka. Wcześniej ludzie ogrzewali domy węglem, jak mieli. Gaz mi się kojarzy z ogniem i takim bardzo dziwnym zapachem - pachnie „gazowo”.

Szymon Osuch, lat 11

Gaz wydobywa się z ziemi, w kopalniach nazywa się go metanem, ale my nazywamy go potocznie gazem. Złoża gazu występują wszędzie na Ziemi, ale jest go coraz mniej. W przetwórnictwach gazowych nadaje mu się zapach. Do domów dociera rurami, ale niektóre domy mają butle z gazem, które trzeba od czasu do czasu wymienić. Używamy go do kuchenek gazowych, grilli na gaz, kuchenek kempingowych, do samochodów hybrydowych, zapalniczek itp. Czy da się bez niego żyć? To zależy, kto i jak na to patrzy. Nie każdego stać na prąd elektryczny. Zanim pojawił się gaz to ludzie używali drewna, wtedy były już piece, ale oczywiście na drewno, a nie na gaz. Piece były wtedy dwukomorowe - jedna wyżej, druga niżej, do niższej wrzucało się drewno, a do drugiej, to co chciało się upiec. Teraz jest zdecydowanie lepiej niż wtedy.

Jak ktoś ma kuchenkę gazową, to najlepiej jest robić regularne przeglądy instalacji gazowej, ale nie róbcie tego sami, jeżeli nie umiecie, zadzwońcie po gazownika. Niestety zdarzają się też przypadki wybuchu gazu.



Ida Kaczmarczyk, lat 8

W naszym domu nie mamy gazu, ani auta na gaz. Ale niektórzy takie mają, na przykład nasi przyjaciele. Nasz dom ogrzewamy pompą ciepła, są takie rurki w ziemi. Gotujemy na prądzie. Wtedy jest łatwo wyczyścić skrobakiem jak ja i brat gotujemy, ale nie stoimy obok i zalejemy płytę. Nasz ciocia, która mieszka obok, ma kuchnię na gaz. Niektóre rzeczy szybciej się u niej gotują. Ale jak się coś wyleje to może uciec gaz i to jest niebezpieczne. Może się też olej wylać i nawet wybuchnąć pożar, bo jak się gotuje na gazie to musi być ogień. A poza tym kiedyś mogą się skończyć zapałki. Widziałam, że są też butle gazowe, dla ludzi, którzy nie mają w domu gazu z rurki albo są na biwaku. Gaz i węgiel może się skończyć na Ziemi, dlatego powinno być dużo rzeczy, które go nie zabierają.



Tomek Maksym, 9 lat

Gaz się bierze z fabryki gazu, spod ziemi. Jak dociera do domu? Nie wiem do końca, ale wiem, że się go kupuje. Jest potrzebny, żeby odpalić kuchenkę i w samochodzie, chociaż to chyba nie ten sam. Nie wiem, jak byśmy żyli bez gazu. Chyba gotowalibyśmy na ognisku, na przykład kiełbasę albo smażylibyśmy pierogi. To ognisko nie byłoby w domu, wychodziłoby się na dwór. Gaz potrzebny jest też, żeby ogrzewać dom. Jest w piecyku, który ociepla wodę. Gaz to ważna rzecz, ale jakbyśmy mieszkali gdzieś, gdzie jest ciepło, to nie byłoby czuć różnicy między temperaturą za oknem i w domu.



ANW

Będziemy mieli no

Kiedy wróci normalność i kiedy wszystkie dzieci wrócą do szkoły?

Patrząc na opinie ekspertów z bardzo różnych dziedzin – socjologii, psychologii, psychiatrii również – i obserwując rzeczywistość, myślę, że nie wrócimy do normalności, takiej jaką znamy i definiujemy w oparciu o nasze wcześniejsze doświadczenia. Epidemia zmienia zachowania ludzkie.

W związku z tym, czy wrócimy do tego co było i do szkoły?

Oczywiście do szkoły w końcu wrócą zajęcia, ale do tego co było już nie wrócimy. Będziemy mieli nową normalność. Na pewno więcej pracy i nauki zdalnej. Moje dzieci uczą się on line, zarówno te, które są w szkole, przedszkolu, jak i na uczelni wyższej. Mam wrażenie, że pracują więcej, bo nie tracą chociażby czasu na dojazdy. Myślę, że epidemia zmieni obraz edukacji w Europie i na świecie, w Polsce na pewno.

A pan pracuje zdalnie? Czy jest pan w budynku resortu zdrowia na ul. Miodowej? Codziennie, nawet w soboty i niedziele przyjeżdżam do budynku ministerstwa. Nie wszystko można robić, pracując zdalnie.

Jak będą wyglądały wakacje? Czy będą różne obozy i czy będzie można wyjeżdżać za granicę?

To pytanie zadają mi bardzo często nie tylko młodzi ludzie, ale też osoby, które są związane z branżą turystyczną. To jest cała gałąź gospodarki, niezwykle ważna. Wiemy, że na obozach czy koloniach zachowanie dystansu jest bardzo mało realne i niepraktyczne. Tu warto powiedzieć trochę o statystyce. Jeżeli jedna osoba jest chora i zarazi jedną osobę, to mamy stabilną epidemię, która nie przyspiesza. Jeżeli jedna osoba zaraża statystycznie pół osoby, to znaczy, że epidemia zwalnia. Chcemy, żeby dzieci miały wakacje w formie obozów czy kolonii, pod warunkiem zachowania pewnych standardów bezpieczeństwa.

A pan się wybiera na wakacje? Jakies plany? Bo jak pan powie, że się wybiera na urlop w lipcu, to my też możemy...

Chciałbym mieć możliwość zaplanowania choćby soboty, a co dopiero wakacji. Popatrzcie na Śląsk – tam jest teraz największe zagrożenie epidemiczne. Mieliśmy duże ogniska w kopalniach. W poszczególnych regionach jest bardzo różny przebieg tej epidemii. Niektóre województwa mają ten wskaźnik na poziomie 0,2 czy 0,5, czyli de facto w obrębie tego województwa wygasza się epidemia. Ale np. Śląsk ma niestety wskaźnik ponad 1. A czy będzie możliwe podróżowanie za granicę? To już jest nie tylko sprawa Polski ale międzynarodowa. Widzimy, że niektóre kraje już zapowiadają, że otworzą się na turystów, ale czy to się sprawdzi, czy epidemia nie nawróci – tego nie wiemy. Trudno przewidzieć co wydarzy się w czerwcu, a co dopiero w lipcu, czy sierpniu. Raczej za granicę bym się nie wybierał.

Mowa jest o różnych obostrzeniach i ograniczeniach nakładanych na nas, by zastopować epidemię. Jak są wymyślane i wprowadzane w życie. Jak wygląda kuchnia podejmowania decyzji?

Kuchnia podejmowania decyzji jest bardzo skomplikowana a jednocześnie... szybka. Na początku epidemii obserwowaliśmy, co się dzieje we Włoszech, w Hiszpanii, we Francji, w Niemczech. Z premierem bardzo szybko podjęliśmy decyzję o zamknięciu szkół, obiektów kultury,

granic. Wprowadziliśmy pewne obostrzenia w przemieszczaniu się. To natomiast przelożyło się na ograniczenie kontaktów międzyludzkich. W sytuacji pandemii podejmowanie decyzji to taka mieszanka polityki z medycyną i epidemiologią, matematyką, technologią, a nawet socjologią, no i finansami. Wsłuchujemy się w opinie różnych ekspertów i wydajemy rekomendacje, na podstawie których premier podejmuje ostateczną decyzję.

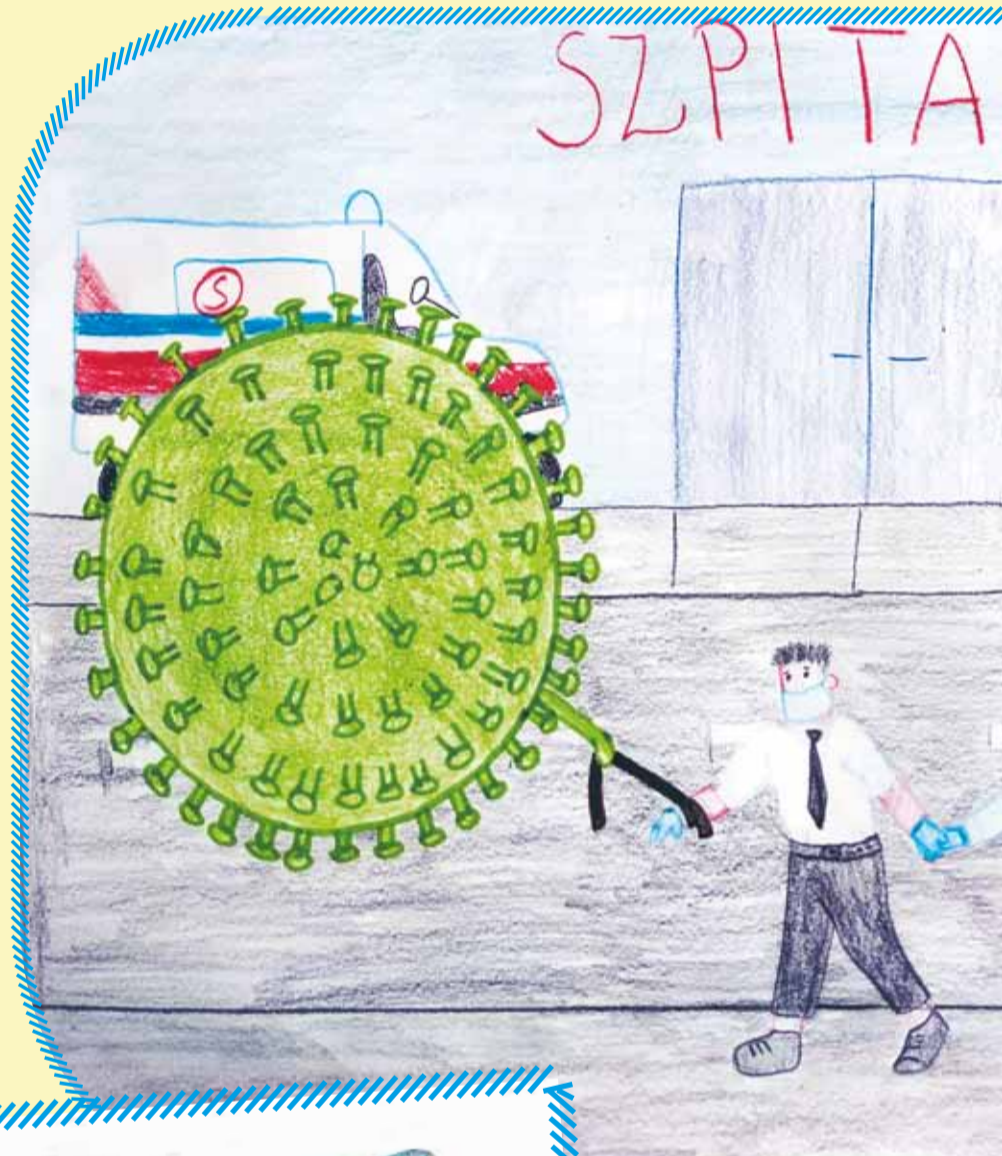
A skąd pan wie, i pana koledzy, który model działania wybrać? Bo teraz w przestrzeni publicznej jest wiele algorytmów, które pokazują możliwe scenariusze rozwoju pandemii. I czy mieliście taki moment, że uznaliście, że się pomyliliście, popełniliście błąd?

Tych modeli mamy w granicach trzech, czterech. Co tydzień spływają nowe analizy. Pamiętajmy jednak, że często musimy operować na bardzo ograniczonych danych. Epidemia jest całkowicie nową sytuacją. Na początku nic o niej nie wiedzieliśmy. Tylko tyle, że zakaźność jest duża, a śmiertelność wyższa niż przy grypie. Do niedawna nie było również żadnego leku, od początku epidemii leczenie było leczeniem objawowym. Na początku wszystkie państwa popełniały błędy, bo każdy bazował na bardzo wstępnych i ograniczonych danych Światowej Organizacji Zdrowia. One dawały nie do końca wiarygodne informacje, na przykład o tym, kiedy epidemia dotrze do Europy. Nadal nie ma pewności, jak będzie się rozwijać za dwa-cztery miesiące. Dzień po dniu analizuję, jak rzeczywistość przystaje do tych modeli – jak się ludzie zachowują, czy noszą maseczki, czy trzymają dystans między sobą, ile mandatów wystawia policja. I wtedy podejmujemy kolejne decyzje.

A pan przestrzega tych wszystkich restrykcji, które sam nam narzucił? Jestem przyzwyczajony do funkcjonowania w maseczce. Byłem zabiegowcem. Przez 8-10 godzin dziennie miałem maseczkę na twarzy, nauczyłem się odychać przez nią. Co jest dla mnie trudne? Bardzo lubię sport – żeglować, jeździć na nartach, boksować. I od dwóch miesięcy w ogóle nie ćwiczę. Wstyd powiedzieć,

że nie ćwiczę. Wstyd powiedzieć,

W sytuacji pandemii podejmowanie decyzji to taka mieszanka polityki z medycyną i epidemiologią, matematyką, technologią, a nawet socjologią, no i finansami. Wsłuchujemy się w opinie różnych ekspertów i wydajemy rekomendacje, na podstawie których premier podejmuje ostateczną decyzję – mówi minister zdrowia Łukasz Szumowski w rozmowie z Olą Krawczak (13 lat) i Maciejem Kowalskim (16 lat)



Epidemia jest całkowicie nową sytuacją. Na początku nic o niej nie wiedzieliśmy. Tylko tyle, że zakaźność jest duża, a śmiertelność wyższa niż przy grypie. Do niedawna nie było również żadnego leku, od początku epidemii leczenie było leczeniem objawowym. Na początku wszystkie państwa popełniały błędy

...wą normalność



ile utylem. To jest dla mnie trudne psychicznie.

Czy denerwują pana osoby, które nie przestrzegają restrykcji?

Bardzo. Kilka razy zwracałem uwagę ludziom, i pytałem gdzie mają maseczki. Chodzi o to, by nakładać je na nos i na usta, a nie nosić w kieszeni, czy na szyi. Ale nie chcę też ciągle ingerować. Byłem ostatnio na rowerze w lesie. Tam można zdjąć maseczkę, ale sam jak przejeżdżam koło kogoś, to ją zakładam, żeby zagwarantować bezpieczeństwo innym.

A propos maseczek. Czy myśli pan, że zostaną z nami na dłużej, a ulice w Polsce będą wyglądać, jak te np. w Azji, gdzie praktycznie wszyscy je noszą?

Maseczki w przestrzeni otwartej, na powietrzu, tam gdzie można zachować dystans już nie będą wymagane, ale tak jak powiedziałem na początku – myślę, że my w ogóle zmienimy nasze zachowania i przyzwyczajenia i to niezależnie od tego, czy zdejmujemy obostrzenia w zakresie noszenia maseczek. Już dziś widać, że zmianie uległ pewien standard zachowań przy spotkaniach, choćby w gronie znajomych. Zapewne u nas w odróżnieniu od Azji maseczki nie wejdą do powszechnego użytku na dłużej, ale niektórzy zapewne będą je nadal nosić. Może uda

się wprowadzić taki standard zachowań, że gdy jesteśmy choćby przeziębieni, będziemy nosić maseczki.

Z kolegami z rządu podajecie sobie ręce czy nadal łokciami się witacie?

Wszystkie posiedzenia rady ministrów i spotkania robocze są zdalne, więc bez bezpośredniego kontaktu.

Ale przecież czasami widzi pan premiera, prezydenta, chociażby na konferencjach? Czasami tak.

A jak bezpośrednio, to czy jesteście w maskach, podajecie sobie dłonie na powitanie? Trzymacie dystans?

Staramy się trzymać dystans i raczej nie witamy się wylewnie i nie podajemy sobie rąk, natomiast nie musimy być w maskach, bo w pracy nie trzeba ich nosić. Trudno żeby ktoś pracował 8 godzin i był przez cały czas w masce. No chyba że jest się lekarzem.

Jak epidemia odbija się na pana życiu prywatnym? Czy pan sypia?

Sypiam. Ja w ogóle zawsze potrzebowałem bardzo dużo snu, całe życie. Kiedyś jak byłem młodym, ale już operującym lekarzem stwierdziłem, że szkoda czasu na sen i starałem się spać po cztery godziny na dobę, żeby mieć więcej czasu. Efekt był taki, że kiedyś operowałem, była przerwa, usiadłem na krześle, bo miałem czekać 10 min. na podanie pacjentowi leku i nagle pani pielęgniarka mówi do mnie – gotowe. Jak to? Przecież dopiero usiadłem. – Chrapałeś jak smok, zasnąłeś w czasie zabiegu. Uznałem wtedy, że nie ma co walczyć ze swoimi przyzwyczajeniami biologicznymi. Ja normalnie śpię osiem godzin dziennie. Teraz jednak znacząco mniej, co często widać choćby w telewizji.

No właśnie było dużo memów z pana udziałem. Podobaty się panu? Te podkrążone oczy, spocona twarz...

Dzieci kolekcjonują te memy i mi wysyłają, więc to

Jak już będzie szczepionka, to jak system szczepień będzie wyglądać? Staniemy w kolejkach, każdy z nas dostanie numerek?

Raczej na wzór tego co dziś widzimy w ramach szczepień obowiązkowych. Nie będziemy tworzyć żadnych kolejek, choć na pewno będziemy działać zupełnie w innym rygorze czasowym. Będziemy działać szybciej.

Dużym zainteresowaniem wśród młodzieży cieszą się kina. Czy wyraził pan zgodę na ich szybkie otwarcie?

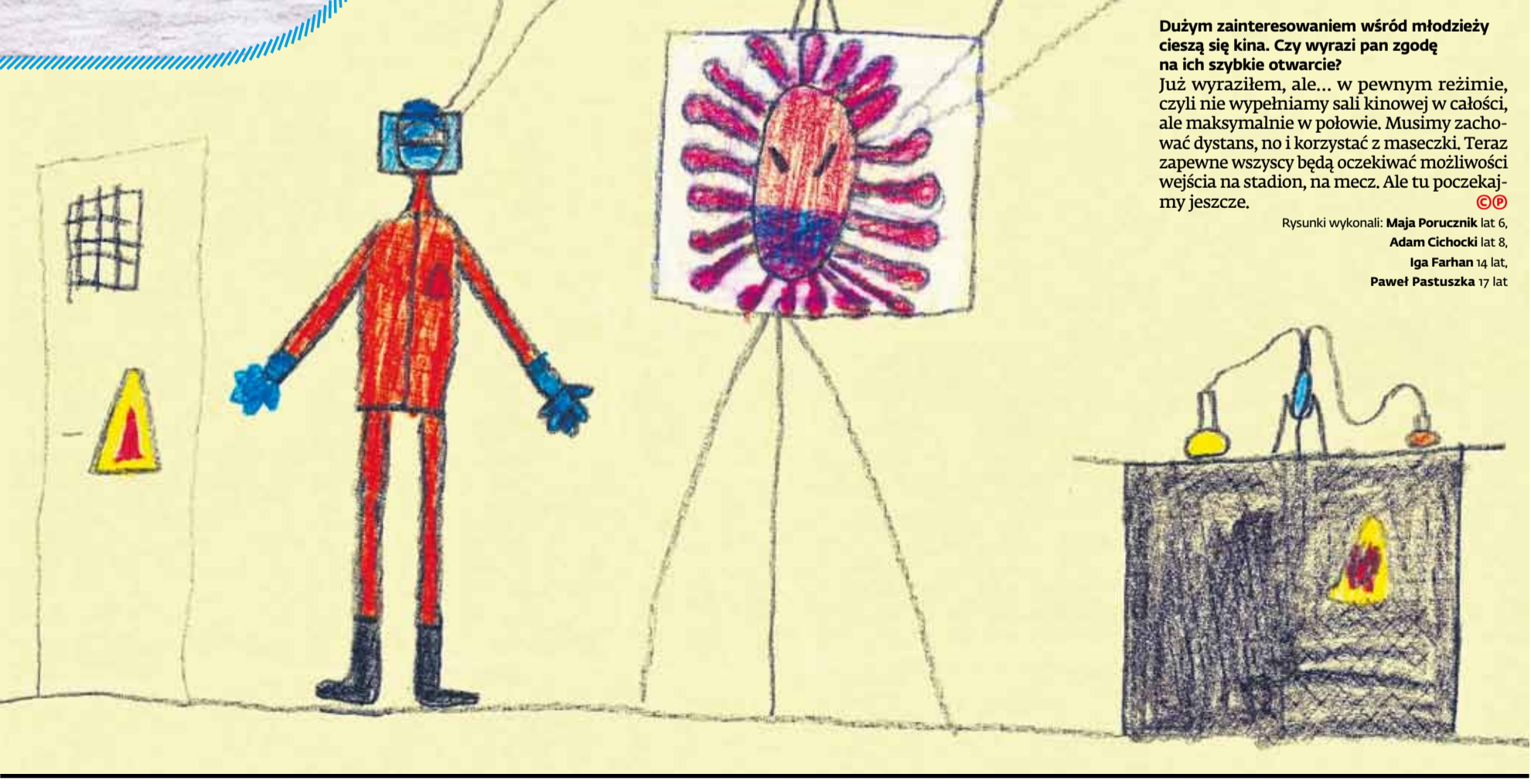
Już wyraziłem, ale... w pewnym reżimie, czyli nie wypełniamy sali kinowej w całości, ale maksymalnie w połowie. Musimy zachować dystans, no i korzystać z maseczki. Teraz zapewne wszyscy będą oczekiwać możliwości wejścia na stadion, na mecz. Ale tu poczekajmy jeszcze.

Rysunki wykonał: **Maja Porucznik** lat 6,

Adam Cichocki lat 8,

Iga Farhan 14 lat,

Paweł Pastuszka 17 lat





Mam nadzieję, że niedługo wrócimy do szkół

Uważam, że prace domowe są potrzebne, ale stosowane rozsądnie – mówi minister edukacji **Dariusz Piontkowski** w rozmowie z **Leną Sommer** (9 lat)

Gdyby pan wiedział, że pandemia się zacznie, jak by się pan do niej przygotował? Czy podjąłby pan inne decyzje?

To zależy, jak wcześniej wiedziałbym, że taka pandemia przyjdzie. Myślę, że każdy polityk, który wiedziałby o tym, poczyniłby kroki zapobiegawcze. Gdybyśmy mieli wiedzę, że zaraz możemy się o coś potknąć, to albo byśmy tę przeszkodę ominęli, albo starali się ją usunąć. I tak samo jest z epidemią. Nikt nie był w stanie tego przewidzieć. Ale Ministerstwo Edukacji Narodowej już kilka lat wcześniej podejmowało kroki, które pozwalały przygotować nauczycieli i szkoły, by mogły korzystać z nowoczesnych narzędzi, takich jak kształcenie na odległość i kontakt z uczniami taki, jaki mamy w tej chwili. To dlatego m.in. uruchomiono program „Aktywna Tablica”, który pozwalał przekazywać pieniądze szkołom podstawowym na sprzęt komputerowy oraz zaplanowaliśmy szkolenia nauczycieli, aby przygotowali się do prowadzenia zajęć na odległość. Wtedy nie zakła-

daliśmy, że przez jakiś czas będą musieli prowadzić tylko takie zajęcia. Zakładaliśmy, że kształcenie na odległość będzie pomagało w prowadzeniu zajęć, które na co dzień były w szkole.

Czy uważa pan, że nauczanie zdalne przynosi dobre efekty?

W momencie wybuchu epidemii mieliśmy dwa wyjścia. Nie robić nic i zostawić uczniów samym sobie, nie zachęcając nawet, aby cokolwiek robili – powiedzieć im po prostu: macie ferie, takie epidemiczne, ale ferie. Albo mogliśmy próbować uczyć przy wykorzystaniu takich metod, jakie są dostępne. Uznaliśmy, że chociaż nauczyciele – w większości przynajmniej – nie prowadzili dotychczas takich zajęć, to warto spróbować. I nauczyciele stanęli na wysokości zadania. Bardzo szybko nauczyli się korzystać z nowoczesnych narzędzi i technologii. Na pewno jest to lepsze rozwiązanie, niż pozostawienie uczniów bez jakichkolwiek zajęć. Zdaję sobie sprawę jednak z tego, że lepszą formą zajęć jest ta standardo-

wa, klasyczna, kiedy grupa uczniów spotyka się z nauczycielem, mają bezpośredni kontakt, a rówieśnicy mogą ze sobą rozmawiać. Mam nadzieję, że do takiej formy nauczania będziemy mogli niedługo wrócić.

Czy uważa pan, że niektóre rozwiązania stosowane teraz będzie można wykorzystać później, gdy już wrócimy do stanu normalności?

Tak, uważam, że duża część narzędzi internetowych będzie wykorzystywana w szkole, szczególnie w sytuacji, gdy ktoś z twoich kolegów czy koleżanek czy kolegów przez dłuższy czas będzie chory, nie będzie w szkole. Wówczas nauczyciel będzie mógł im przekazać materiały czy informacje dotyczące tego, co było na lekcji, jakie prace były zadane, a także uczniowie będą mogli kontaktować się między sobą. Sądzę też, że na co dzień część zadań czy poleceń nauczyciel będzie mógł wydawać w formie wirtualnej albo odbierać od uczniów w tej formie część prac.

Czy uważa pan, że wycofanie prac domowych ze wszystkich szkół miałyby sens?

Uważam, że prace domowe są potrzebne, ale stosowane rozsądnie. Nie może być tak, że praca domowa zmusza ciebie i twoje koleżanki czy kolegów do siedzenia do późna w nocy. Nauczyciel powinien kontaktować się z innymi nauczycielami i zadawać pracę do zrozumienia z nimi, tak aby nie przytłaczać was jednocześnie

dużą liczbą prac. Praca domowa daje szansę na wyrobienie w was samodzielności i sprawdzenie tego, czy zrozumieliście materiał, jaki nauczyciel przedstawiał podczas lekcji. Ale ważny tu jest rozsądek.

Czy uważa pan, że jakieś przedmioty mogłyby być wycofane z programu nauczania, a jeśli tak, to które?

Gdybyś zadała to pytanie nauczycielom, to pewnie żaden z nich nie odpowiedziałby, że jego przedmiot jest niepotrzebny. I wydaje mi się, że tak właśnie jest. Tworząc grupę przedmiotów nauczanych w szkołach, starano się dopasować je do możliwości i do wieku uczniów. Na przykład w IV klasie szkoły podstawowej nie ma chemii czy biologii, bo uznano, że są to przedmioty trudniejsze i one będą dopiero w starszych klasach. Nie widzę powodu, by jakkolwiek przedmiot skreślać, bo każdy z nich pozwala w jakiś sposób poznać otaczający nas świat. Poznać jego cechy fizyczne, chemiczne, ale także zrozumieć sposób funkcjonowania społeczeństwa. Wiedza z tych przedmiotów uzupełnia się.

A czy chciałby pan dodać jakiś inny przedmiot?

Jestem raczej przeciwnikiem dopisywania nowych przedmiotów. Uczniowie i część rodziców uważają, że i tak jest ich za dużo, że uczniowie mają dość pracy w szkole. Dopisywanie nowych przedmiotów jeszcze mocniej obciążałoby uczniów, więc raczej myślałbym o jakiejś formule modyfikacji tych treści, jakie są w poszczególnych przedmiotach. Tematem popularnym ostatnio były kwestie klimatu. Ale ja nie widzę



potrzeby tworzenia odrębnego przedmiotu, by opowiadać o klimacie, bo takie treści już są zapisane w geografii czy chemii.

Naukowcy udowodnili, że gdybyśmy zaczęli lekcje później, lepiej byśmy się uczyli. Czy miałyby sens wprowadzenie reformy nakazującej, by lekcje zaczynały się nie wcześniej niż o 9 rano?

Nie tylko dzieci są różne pod względem pory wstawania, dorośli również. Wielu naukowców mówi, że są skowronki i sowy wśród ludzi. Skowronki to ci, którzy wstają bardzo wcześniej rano i od początku są gotowi do aktywnej pracy. Sowy to te osoby, które wolą trochę dłużej pospać, ale chętniej posiedzą wieczorem. W szkole musimy dopasować się do obu typów ludzi. Stąd godziny 8-8.30 na rozpoczęcie zajęć wydają się rozsądne, ale to oczywi-

ście zmusza, by poprzedniego dnia w miarę wcześniej pójść spać.

Dziękuję za wywiad

Minister Piontkowski dopytuje: A jak tobie podobają się lekcje na odległość? Czy chciałabyś wrócić do tego, co było przed koronawirusem?

Lena: Takie zdalne lekcje mi się podobają, ale jest problem, że nie ma dzwonek, więc trzeba pilnować czasu.

Minister Piontkowski: Masz rację, łatwiej jest nam pracować, gdy ktoś wyznacza nam terminy. W szkole pomaga nam nauczyciel i dzwonek, a tu jest trochę trudniej. Pewnie mama i tata próbują zagonić cię do zajęć i nie mają dzwonka i dlatego jest trudniej. Ale życzę ci, Leno, abyś jak najszybciej mogła wrócić do spotkań z kolegami. ©



Polityka podczas koronawirusa

Ostatnio po świecie szaleje pandemia koronawirusa, wpływając na różne rzeczy.

A jak wpływa na politykę w Polsce? **Według mnie rząd powinien zachowywać się inaczej**

Lena Sommer, 9 lat

Kwestia wyborów – narażanie życia listonoszy, którzy podczas wyborów korespondencyjnych mieliby przynieść karty i je odebrać z wszystkich domów i mieszkań, także tych z kwarantanną. Jeden z senatorów, Marek Borowski sprawdził również ile trwałoby sprawdzenie jednego głosu – minutę. Na takiej podstawie obliczył czas trwania sprawdzania wszystkich głosów – i nie był to czas krótki. Tak długo siedzimy w domach – ten czas rząd powinien wykorzystać na zapewnienie mieszkańcom polski bezpieczeństwa, a nie kłócenie się

o wybory. A jednak to robił. Mogę zrozumieć chęć zmiany prezydenta, ale życie jest od tego ważniejsze.

Kwestia edukacji – dzieci nie chodzą do szkół, ale mają lekcje komputerowo. Nie brany jest pod uwagę fakt, że niektóre nie mają dostępu do komputera. Lekcje w telewizji też nie są dobrym pomysłem – część osób nie ma telewizora w domu. Oprócz tego trzymanie tegorocznych maturzystów i ósmoklasistów też nie było dobre. Można było powiedzieć czy będą ich testy, czy nie. Takie trzymanie w niepewności tylko obniżało samopoczucie, pozostawiając w tej kwestii jedną opcję – naukę do sprawdzianów, których mogło nie być.

Kwestia wpuszczania do lasów – to miło, że w lesie można zdjąć maskę, i zachowywać się normal-

nie, ale należałoby chyba pilnować zachowań, w końcu mnóstwo osób ruszyło do lasów. Moim zdaniem można było zacząć wpuszczać do lasów wcześniej, ale tylko małą liczbę osób.

Kwestia sklepów – z tym rząd poradził sobie dobrze. Określona liczba osób i pojemniki z środkiem dezynfekującym to nie jest zły pomysł. Zamknięcie sklepów nie pomogłoby mieszkańcom. Gdyby sklepy zostały zamknięte, ci nie spodziewający się tego zostaliby z małą ilością jedzenia.

Kwestia spotkań – według mnie można by zezwolić na częstsze spotkania, ale z zachowaniem odległości. Jeśli ludzie przestrzegaliby zasad bezpieczeństwa wszystko byłoby dobrze. ©

Rysunki wykonał:

Piotr Krukowski 8 lat, Zosia Łuczak 8,5 lat



PARTNER

2 czerwca wznawia swoją działalność
ul. Bankowa w Centrum Pieniądza NBP
im. Sławomira Skrzypka.
www.cpnbp.pl

RYŚ: DAMIAN ZURAWSKI, LAT 16

EDUKACJA EKONOMICZNA W NOWOCZESNEJ GOSPODARCE

Wszyscy chcemy żyć bezpiecznie i dostatnio. To, czy rozumiemy mechanizmy ekonomii i jak radzimy sobie z finansami, przekłada się nie tylko na nasz dobrobyt, lecz także – w połączeniu z tysiącami naszych współobywateli – kształtuje obraz gospodarczy kraju i jego rozwój. Wiedza na temat zarządzania finansami, oszczędzania, inwestowania jest bardzo ważna, ponieważ może wpłynąć na to, czy osiągniemy życiowe cele.

Potwierdzają to wyniki badań społecznych prowadzonych cyklicznie na zlecenie Narodowego Banku Polskiego. Osoby deklarujące i w rzeczywistości posiadające szeroką wiedzę ekonomiczną to częściej osoby oszczędne i gospodarne, zwolennicy inwestycji i różnicowania źródeł zysku oraz osoby będące w lepszej sytuacji materialnej. Polacy wykazujący najwyższe kompetencje finansowe korzystają z większej liczby produktów finansowych i częściej niż pozostali charakteryzują się postawą przedsiębiorczą. Współczesna rzeczywistość gospodarcza w Polsce i na świecie podlega zmianom na wielu poziomach, które na dodatek następują często i szybko. Powoduje to, że jest niełatwa do zrozumienia – niezależnie od poziomu naszego wykształcenia, miejsca zamieszkania, sytuacji materialnej i możliwości finansowych. Wielu z nas trudno jest nadążyć za zmianami. Pojawiają się licznie różnorodne nowinki technologiczne, związane np. z bankowością elektroniczną, mogą znacząco ułatwić nam np. zarządzanie budżetem domowym. Szybko cyfryzującym się usługom towarzyszą jednak powszechne obawy o nasze bezpieczeństwo finansowe. Lekarstwem na tę niepewność jest edukacja ekonomiczna, warto rozpocząć ją jak najwcześniej i kontynuować przez całe życie.

Misja edukacyjna Narodowego Banku Polskiego

Narodowy Bank Polski od wielu lat nieprzerwanie prowadzi działalność edukacyjną w dziedzinie ekonomii i finansów. Istotnym elementem misji NBP jest podejmowanie działań służących upowszechnianiu wśród obywateli wiedzy o funkcjonowaniu rynku finansowego, pobudzaniu postaw przedsiębiorczych, kształtowaniu odpowiedzialności przy podejmowaniu dużych i małych decyzji finansowych, podnoszeniu poziomu znajomości ważnych zagadnień ekonomicznych, popularyzowaniu wiedzy na temat ekonomicznego dziedzictwa narodowego.

Wiedza ekonomiczna w najlepszej formie

W NBP inicjujemy własne działania oraz wspieramy zewnętrzne projekty – zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i lokalnej. Ich wspólnym mianownikiem jest edukacja ekonomiczna. Dokładamy starań, aby była ona atrakcyjna i zachęcała do zaangażowania się. Propa-

gujemy różnorodne formy upowszechniania wiedzy: szkolenia, warsztaty, zajęcia pozalekcyjne, konkursy, gry, turnieje, olimpiady, seminaria, konferencje, debaty, filmy, animacje, audycje radiowe, programy telewizyjne, publikacje medialne, wydawnictwa, wystawy. Adresujemy je do wszystkich grup społecznych.

Za nowoczesną gospodarką musi nadążać edukacja

Dla NBP edukacja to inwestycja – w obecne, a przede wszystkim w przyszłe pokolenia. Dlatego naszym priorytetem jest edukacja młodych (określanych dziś jako cyfrowe pokolenie) i wspieranie nauczycieli. Te dwie grupy to adresaci największej liczby projektów edukacyjnych realizowanych oraz dofinansowywanych przez NBP. Tylko w ostatnim roku w ponad stu projektach wzięło udział blisko 4000 nauczycieli oraz 220 000 uczniów. Obecnie realizujemy kolejny cykl warsztatów dla nauczycieli „Nowe technologie w edukacji ekonomicznej”. Powołaliśmy też do życia Centrum Pieniądza NBP im. Sławomira S. Skrzypka. Od otwarcia w 2016 r. odwiedziło je prawie 4500 grup szkolnych. Do tego interaktywnego świata ekonomii i finansów zapraszamy szkoły, rodziny i wszystkich zainteresowanych. Wstęp jest bezpłatny. Nie zapominamy jednak o osobach kończących aktywność zawodową, ale wciąż będących uczestnikami życia gospodarczego, a także o osobach, które z różnych powodów nie są w dostateczny sposób włączone w świat finansowy. Wspieramy projekty rozwijające świadomość i umiejętności związane z ekonomią i finansami oraz osławiające z nowoczesnymi technologiami finansowymi, które w dzisiejszych realiach szybko stają się obowiązującymi standardami. Cienimy projekty edukacyjne, które budują pomosty między młodszymi i starszymi pokoleniami, ponieważ wiedzę przekazuje i przyjmuje się łatwiej w bezpośredniej relacji z innymi, kiedy nie ma dystansu wykładowca-uczeń. Te i inne projekty realizowane i dofinansowywane przez NBP przyczyniają się do budowy kapitału społecznego kraju.

Jak wspieramy edukację ekonomiczną Polaków?

- Wspieramy wartościowe projekty z zakresu edukacji ekonomicznej
- Oferujemy bogaty program bezpłatnych zajęć w Centrum Pieniądza NBP
- Organizujemy różnorodne spotkania edukacyjne w 16 oddziałach okręgowych NBP
- Ogłaszamy cykliczne konkursy dla młodzieży, studentów, szkół i uczelni
- Tworzymy wystawy i narzędzia edukacyjne
- Zapraszamy nauczycieli na bezpłatne warsztaty
- Prowadzimy cykliczne badania wiedzy i świadomości ekonomicznej społeczeństwa
- Udostępniamy księgozbiór Centralnej Biblioteki NBP

Edukacja NBP w liczbach

Tylko w ciągu ostatniego roku dzięki wsparciu NBP zorganizowano:

- zajęcia edukacyjne, szkolenia i warsztaty dla niemal **230 000** zainteresowanych
- olimpiady ekonomiczne, w których wzięło udział ponad **22 000** uczniów
- konkursy, w których uczestniczyło ponad **75 000** osób
- wystawy dla ponad **7000** zwiedzających
- konferencje naukowe z udziałem ponad **5000** uczestników
- programy stypendialne, z których korzysta rocznie ponad **430** studentów
- studia podyplomowe, dzięki którym wiedzę zdobywa rocznie ponad **200** słuchaczy

Powstało również kilkaset artykułów medialnych, audycji, filmów i publikacji książkowych dla kilku milionów odbiorców.

Internet. Jak był i jak jest wykorzystywany?



Nadia Lemczak, 10 lat

P przed kwarantanną wszyscy korzystaliśmy z Internetu. Ale raczej graliśmy i oglądaliśmy w ogóle nie potrzebne do życia rzeczy. Nie chcieliśmy wyjść z przyjaciółmi na dwór, gdy była piękna pogoda bo woleliśmy grać na komputerze. Internetu głównie używaliśmy w celach rozrywkowych. A co się zmieniło, że teraz internet używamy rozsądniej? Po prostu zauważyliśmy ile czasu przy nim spędzaliśmy.

Teraz chcemy by Internet nie istniał bo tylko przy nim czas traciliśmy. Ale przecież dzięki niemu mamy lekcje online, możemy się widzieć z nauczycielami, mamy wstawiane oceny, możemy porozmawiać z kolegami, a najważniejsze jest to, że możemy się z Internetu dużo dowiedzieć. Jak nie wiemy co znaczy po hiszpańsku np. lalka, to pytamy się „wujka Googla” i błyskawicznie mamy odpowiedź. Jeśli chcemy się nauczyć rysować to także się do niego kierujemy. Lecz po kwarantannie nadal korzystamy z internetu także w celach rozrywkowych, ale nie siedzimy w komputerze cały dzień tylko także spędzamy miło czas z rodziną. ©



Miasto – gdzie lepiej w czasie pan

Od dłuższego czasu zastanawiałem się wraz ze swoimi rodzicami, **gdzie lepiej zamieszkać – w mieście, czy na wsi.** Nawet nie przypuszczałem, że ten dylemat stanie się za chwilę tak bardzo aktualny

Kacper Baranowski, 13 lat

Pandemia koronawirusa, która wybuchła niespodziewanie, sprawiła, że mogę teraz bardziej niż kiedykolwiek zając zdecydowane stanowisko.

Jak wiecie w czasie epidemii władze wielu państw, w tym Polski, wprowadziły mnóstwo nakazów i zakazów. Należy chodzić w maseczkach i zachowywać bezpieczną odległość od innych. Zamknięto restauracje, hotele, kina, a nawet przedszkola i szkoły! Została ograniczona możliwość uprawiania sportu na świeżym powietrzu. Nie muszę chyba tłumaczyć, jak bardzo uciążliwe są powyższe restrykcje dla przeciętnego mieszkańca, a przede wszystkim dla dzieci...

A jednak fajnie SPOTKAĆ kol

...czyli dlaczego lepiej jest mieć bezpośredni kontakt, którego nie zastąpią żadne komunikatory

Karolina Rosiak, 10 lat

Kiedy chodziliśmy do szkoły nieszczególnie chciało nam się wyjść na dwór albo spotkać się z rodziną, kolegami i koleżankami. Lecz gdy zaczęła się izolacja wszystko się zmieniło...

Przez kilka pierwszych dni wszyscy byli zadowoleni i cieszyli się, że w końcu można odpocząć, ale po kilku dniach chcieliśmy już wrócić do normalności. Próbowaliśmy różnych sposobów, by nasze rozmowy wyglądały na jak najbardziej zwyczajne. Niestety, żadne aplikacje do rozmów, nawet połączenia przez kamerki nie zastąpią spotkań, podczas których siedzimy obok siebie i możemy przybić piątkę lub się pocieszyć, dając jakiś mały prezent. Kiedy stoimy twarzą w twarz możemy łatwiej zwierzyć się z problemów, rozpoznać, czy osoba z którą rozmawiamy jest smutna albo chęć powiedzieć nam coś ważnego. Poza tym przez internet trudno jest coś prawdziwego zbudować, czy poprostu zrobić coś razem. Spotkania w sieci nie sprzyjają też ujawnianiu se-

kretów, gdyż nigdy nie wiemy, czy hacker nie nagrywa naszej rozmowy i czy nasz przyjaciel jest z nami szczerzy. Każdy z nas chce być wysłuchany i czuć, że rozmówca na pewno nie zajmuje się niczym innym niż rozmową z nami. Nie zawsze możemy być tego pewni rozmawiając przez telefon.

Innego rodzaju problemem jest na przykład brak komputera lub posiadanie jedynie telefonu bez kamerki. Takie osoby nawet nie mogą się z nikim zobaczyć. Mają jedynie możliwość porozmawiać przez telefon i wyczerkiwać końca kwarantanny. Dotyczy to zwłaszcza wielu osób starszych. Wiele babć i dziadków w ogóle nie wychodzi z domu, nawet na spacer po lesie czy na zakupy. Moja babcia porównuje to do roślin. Inaczej jest roślina, która jest w szklarni niż roślinie żyjącej w lesie. Istnieje niebezpieczeństwo, że nasze kontakty z innymi osobami staną się chłodniejsze przez brak możliwości przytulenia się, powiedzenia czegoś na ucho czy nawet przybicia „żółwika”.

Rozmowy przez internet i spotkanie na żywo można porównać do kina i teatru.

W teatrze widzimy aktorów na żywo i często z bliska, czasem nawet (jeśli jest to przedstawienie interaktywne) można wejść na scenę! W kinie widzimy tylko obróbkę i powtórną nagranie, mniej prawdziwy niż występ na żywo.

Gdy spotykam się z dziadkiem i babcią gramy w kości, a przez telefon raczej nam się to nie uda. Podobnie jest z daniem słodczy, raczej moja babcia nie prześle mi go mailem albo tradycyjną pocztą.

Z jednej strony dobrze, że mamy internet. Bez niego komunikacja w czasach pandemii byłaby jeszcze trudniejsza niż teraz.

Z drugiej strony internet nie zastąpi nam bezpośrednich relacji z innymi, zwłaszcza bliskimi osobami. Mimo naszych starań kontakt przez internet nie jest tak ciepły i serdeczny jak spotkanie na żywo. Czekam z niecierpliwością na chwilę, gdy będę mogła spotkać się z rodziną i przyjaciółmi. ©




czy wieś

mieszkać

demii?

Wiele argumentów przemawia za mieszkaniem w mieście. Mamy tu wszędzie blisko, a szkoła, sklepy i kina są na wyciągnięcie ręki. W mieście można znaleźć lepiej płatną pracę, a w przypadku choroby szybko trafimy do lekarza specjalisty. W mieście często organizowane są też różnego rodzaju imprezy kulturalne. Kursuje tu również komunikacja miejska. Wirus pokazał mi jednak, że te zalety nie są wystarczające...

Od dwóch miesięcy żyjąc na wsi mogę w każdej chwili wyjść do ogrodu i zaczerpnąć świeżego powietrza. Mogę uprawiać też sport, co jest ważne dla zdrowia. Nie ma tu hałasu, kurzu, tłoku. Nie spotykam wielu ludzi. Czuję się bardziej swobodnie i bezpieczniej niż w mieście. Dzięki lekcjom online mam dostęp do nauki, tak jak moi rówieśnicy w mieście.

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że nie każdy ma możliwość przeprowadzić się na wieś, ale jeżeli ktoś może wyjechać za miasto, choćby do babci, to gorąco zachęcam. 



egów...




Spotkania online

Olena Wierchowicz, 12 lat

Wiele osób twierdzi, że rozmawianie przez komputer za nic nie można porównać do spotkań w „realu”. Może mają rację, że tak jest często przyjemniej, zdrowiej, po prostu dla nas lepiej, ale pomyślmy, jakie dają one możliwości?

Rozmawianie przez internet nie jest przeciwieństwem „zwykłych” spotkań. Jest podobne, ale to nie to samo. Oferuje możliwości, których nie dają stare metody, tak samo jak w powiedzeniu „starym kluczem nie otworzysz nowych drzwi”. Przede wszystkim nie jest już ważne, gdzie jesteśmy. Jeśli tylko znamy odpowiednie języki możemy rozmawiać z osobami z całego świata. Kiedy jesteśmy chorzy, lub nie możemy wyjść z domu z innych przyczyn, (na przykład tak, jak teraz) rzadko ktoś może nas odwiedzić – wtedy możemy skorzystać z technologii. Mam też swoją opinię na temat gier komputerowych; ogólnie kilkugodzinne granie jest stratą czasu, ale kiedy gramy z kimś, staje to się miłym i wcale nie takim złym sposobem na wspólne spędzenie czasu, bo większość rzeczy robiona razem staje się lepsza i zabawniejsza. Zostaje też mój ulubiony punkt – są sytuacje, w których normalnie nie moglibyśmy porozmawiać, np. rodzice nie mogą nas zawieźć w jakieś miejsce, są zajęci, a musieliby nas pilnować. W takich wypadkach możemy porozmawiać ze znajomymi z własnego pokoju.

Podsumuję to tak: spotkania online nie mogą wyprzeć tradycyjnej formy, ale nie powinny też

zostać zignorowane. Każdą rzecz da się wykorzystać źle, z każdej można zrobić też dobry użytek. Tak jest ze wszystkim, chociaż trudno w to czasem uwierzyć, ale jednak... Słyszeliście o tym, że broń można wykorzystać do badania wszechświata? Pierwszy arsenał, w kosmosie został, użyty do pobrania próbek asteroidy, nie do celów militarnych. 



Rysunki wykonali: Wiktor Skiba

8 lat, Ola Peranowska 11 lat, Hania Sokołowska 8 lat, Ida Hubert 10 lat, Nina Jarosz 7 lat, Tymon Pisarczyk 7 lat, Amina Khucheeva 15 lat, Mariam Khucheeva 9 lat

Poradnik Karośka jak się nie zanudzić



Karolina Rosiak, 10 lat

1. PÓJDŹ NA SPACER, NA ROLKI LUB ROWER, POBIEGAJ
2. POCHODŹ LUB POSKACZ PO SCHODACH
3. SKORZYSTAJ Z PIĘKNEJ POGODY, POOBSERWUJ ROŚLINY I ZWIERZĘTA
4. POĆWICZ BRZUSZKI, PAJACYKI I STAŃ NA GŁOWIE
5. WEJDŹ RODZICOM NA BARANA
6. PORYSUJ SOBIE, NAWET BYLE CO
7. ZRÓB MASĘ SOLNĄ I PUŚĆ WODZE FANTAZJI
8. CO TYDZIEŃ ODRYSUJ SWOJĄ RĘKĘ I ZOBACZ JAK SIĘ ZMIENIA
9. EKSPERYMENTUJ Z PRZEPISAMI KULINARNYMI, ZRÓB WODĘ SMAKOWĄ
10. POSŁUCHAJ ULUBIONEJ MUZYKI PIJĄC LEMONIADĘ
11. PRZECZYTAJ KSIĄŻKI, NA KTÓRE NIGDY NIE MASZ CZASU
12. NADRÓB ZALEGŁOŚCI Z KLASYKI FILMOWEJ
13. OBEJRZYJ FILMY, KTÓRYCH NIE WIDZIAŁEŚ OD BARDZO DAWNA
14. ZWIEDŹ WIRTUALNIE CIEKAWY MUZEUM
15. SPĘDŹ CZAS Z RODZINĄ GRAJĄC W PLANSZÓWKI (NP. ZGADNIJ KTO TO)
16. UŁÓŹ WRESZCIE KOSTKĘ RUBIKA
17. ZDOBĄDŹ NOWĄ UMIEJĘTNOŚĆ, NP. SIĘGANIA NA WYSOKIE PÓŁKI
18. POSADŹ I OPIEKUJ SIĘ ROŚLINKĄ, MOŻE BYĆ KAKTUS ALBO CEBULA
19. POBAW SIĘ ZE SWOIM ZWIERZĄTKIEM, MOŻE BYĆ WYMYŚLONE
20. (TU WPISZ SWÓJ POMYSŁ)



Sport na kwarantannie

Karolina Rosiak, 10 lat

Kiedy jesteśmy na kwarantannie trudno jest nam dbać o sprawność fizyczną. Las jest teraz wymarzone miejsce do ćwiczeń. Zwykli ludzie, którzy dotychczas nie ruszali się z domu mogą odetchnąć świeżym powietrzem i wreszcie zacząć relacje ze sportem od nowa. Świetnym pomysłem dla początkujących jest wycieczka rowerowa albo zwykły spacer.

WF w szkole zawsze sprawiał nam wielką radość. Kiedy ćwiczyliśmy, można było rzucać sobie piłkę lub bawić się w berka. Teraz, kiedy widzimy się tylko przez kamerkę, nie da się grać we wszystkie nasze ulubione gry. Najwyżej można się zadowolić wspólną rozgrzewką i rozciąganiem. Jednym z większych minusów jest też brak profesjonalnego sprzętu i możliwości pójścia na zawody.

Większy kłopot mają zawodowi sportowcy. Trudno jest sobie wyobrazić skok o tyczce w kuchni lub skakanie przez fotele w biegu z przeszkodami. Wszystkie hale, siłownie i baseny są przecież zamknięte. Wielu sportowców decyduje się na trening przez internet, lecz trening, na którym uczeń ćwiczy co tchu, a trener zajada paczkę oglądając serial, nie jest chyba wymarzone sposobem na utrzymanie formy.

Podsumowując: kwarantanna nie sprzyja sportom, ale osoby, które wcześniej nie miały na to czasu, mogą wziąć się w końcu za ćwiczenia. ©



Wywiad z Tatą o pracy



NADIA: Dzień dobry Tato, spotkaliśmy się dzisiaj, bo chcę przeprowadzić z Tobą wywiad o twojej pracy i zawodzie lekarza, który wykonujesz.

TATA: A dzień dobry Nadusiu, bardzo miło mi się z Tobą spotkać.

NADIA: Jak to się stało, że zostałeś lekarzem?

TATA: Tak to się stało, że najpierw zgłosiłem się na Akademię Medyczną, przez kilka lat studiowałem na tej akademii, a na zakończenie miałem egzaminy i otrzymałem dyplom lekarza.

NADIA: Ok. Są lekarze o różnych specjalnościach, jaką Ty wybrałeś i dlaczego?

TATA: Ja wybrałem specjalność lekarza psychiatry, ponieważ interesuje mnie psychika ludzka, albo ... psychika człowieka.

NADIA: Dziękuję. Gdzie pracujesz na co dzień, jak wygląda Twój dzień pracy i co należy do Twoich obowiązków?

TATA: Pracuję na co dzień w szpitalu, w dużym szpitalu klinicznym w Warszawie. Do moich obowiązków należy opieka nad pacjentami, konsultacje medyczne, też na innych oddziałach... A przede wszystkim obecnie, to prowadzenie dokumentacji, co jest obecnie największą bolączką lekarzy, podejrzewam wszystkich. Niestety te wymogi są ogromne i na to potrzeba dużo czasu.

NADIA: Dobrze. Jak się czujesz po całym dniu pracy?

TATA: Po całym dniu pracy, to czuję się ogólnie dobrze. Natomiast każdy dzień jest inny i bywa różnie. Niektóre dni są bardziej obciążające, jest więcej pracy, więcej obowiąz-

ków. No, a w innych jest luźniej, spokojniej i nie ma tak dużych obciążeń.

NADIA: Jak długo pracujesz w swoim zawodzie i czy ta praca sprawia Ci satysfakcję?

TATA: Jejciu... W zawodzie pracuję już kilkanaście lat, jak nie więcej. Musiałbym policzyć, a ... blisko, niecałe 20 lat... A satysfakcją jak najbardziej mi sprawia, bardzo lubię, to co robię. Bardzo lubię kontakt z ludźmi, z obcymi ludźmi i ich historie, ponieważ wszystkie, każda jedna jest inna, nie ma dwóch takich samych i to jest niesamowicie słuchać różnych ludzi, jak w zupełnie odmienny sposób widzą świat i jak w nim funkcjonują.

NADIA: Czy po tylu latach pracy w zawodzie lekarza chciałbyś zmienić swój zawód i wybrać inny?

TATA: Myślę, że nie. Jestem zadowolony z tego, co robię i robię to chętnie. I uważam, że jeśli jeszcze raz miałbym wybierać, to wybrałbym chyba tak samo.

NADIA: Tato, dziękuję Ci bardzo za rozmowę.
TATA: Kochanie, też Ci dziękuję za rozmowę. Miłego dnia.

Nadia Lemczak, 10 lat



Gotowanie z niczego

W dobie koronawirusa, starajmy się **jak najmniej wychodzić do sklepów** i oszczędzać jedzenie

Melania Walento, 11 LAT

Oczywiście zawsze należy szanować pożywność, lecz w tych czasach szczególnie. Nie ma sensu również robienia bardzo dużych zapasów, ponieważ można nie zdążyć zjeść wszystkiego, przed jego zepsuciem. Lodówka skrywa dużo skarbów, czasami warto głębiej do niej zajrzeć. Użyjcie wyobraźni i stwórzcie nowe, pyszne dania!

- Lubicie spaghetti? Jeżeli tak, to mam dla was idealny przepis na sos. W każdym domu znajdzie się trochę przecieru pomidorowego, odrobina wody, resztkę pomidora, kawałek marchewki, końcówka papryki, kilka łyżek ketchup'u i jeżeli macie cukinię, to zawsze można dodać. Przyprawcie według własnych upodobań, ja dodaję zawsze sól, pieprz, bazylię, oregano i paprykę chili. Wszystko gotujemy na wolnym ogniu, czasami mieszając. Jak marchewka będzie miękka, dodajcie łyżkę serka śmietankowego do kanapek, i zniksujcie. To wersja VEGE, jeżeli ktoś lubi, może dodać do tego jakieś mięso.

- Jakcie jadacie zupy? Ja bardzo lubię zupę krem, która jest kolejnym przykładem na to,

że można, nie trzeba wyrzucać resztek jedzenia. Można ją robić w różnych kolorach, w zależności od tego, jakie warzywa macie. Tutaj skupmy się na kolorze pomarańczowym. Potrzebujemy: wodę, kostkę rosółową, jeżeli macie dynię, to super, a jeżeli wam jej brakuje, to możecie dodać więcej marchewki. Dodatkowo kawałek papryki czerwonej lub żółtej, trochę obrabianej cukinii, odrobiny kalafiora, a jeżeli zostanie wam końcówki od szparagów, nie wyrzucajcie ich, ponieważ także możecie je dodać do tej zupy. W przypadku, kiedy macie trochę pietruszki lub selera, także wrzućcie je do garnka, przecież nic nie może się zmarnować. Miksturę przyprawiamy: imbirem, czosnkiem, solą i pieprzem. Jeżeli nie macie tych przypraw wystarczy, że dodacie sproszkowane curry. Po zagotowaniu dodajcie do naszej zupy serka śmietankowego, takiego do kanapek i całość zmiksujcie. Można zjeść tę zupę z przerobionym na grzanki, czerstwym chlebem.

- Często jadacie kaszę, lecz nie macie co do niej dodać? Nie martwcie się, przyby-

wam z przepisem na pyszne dodatki! Moja mama jest wegetarianką, więc kasza w naszym domu to codzienny widok. Przyrządza ją z resztkami znalezionymi w lodówce. Ostatnio wyczarowała dodatek do kaszy, który zabarwił ją na różowo. Couscous zalewamy wrzątkiem, czekamy aż wsiąknie w niego woda. W międzyczasie, na oliwie, podsmażamy czosnek i cebulę, dodajemy jedną lub dwie pieczarki jak nam zostały, odrobinę papryki, i znalezionej końcówkę botwinki z małymi buraczkami. Całość mieszamy, smażymy i dodajemy ulubione przyprawy. Dolewamy troszeczkę wody i po chwili łączymy mieszanekę z kaszą. Mieszamy, aż kasza zabarwi się na różowo. Na koniec kaszę posypujemy serem, jaki akurat mamy w domu - żółty, feta, oscypek, parmezan. Mam nadzieję, że moje kuchenne czarowanie zmotywowało was do próbowania swoich własnych pomysłów. Pamiętajcie: ogranicza nas tylko nasza własna wyobraźnia.

Rysunki wykonał: **Amina Khucheeva** 15 lat,
Mariam Khucheeva 9 lat, **Bruno Dukaczewski** 9 lat,
Kajtek Purzycki 4 lata, **Ola Peranowska** 10 lat



Do sklepu wysyłam dziadka, a sama rozwiązuję krzyżówki

O tym, jak seniorzy chorujący na serce i cukrzycę chronią się przed koronawirusem, **w rozmowie z DGP mówi babcia Janina**

Boisz się? Czego?

Koronawirusa i epidemii? W ogóle się nie boję.

Jak to? Tata bardzo się boi a Ty jesteś chora na serce i masz cukrzycę.

Ale zdrowo się odżywiam. Prowadzę zdrowy tryb życia. Mieszkam w lesie. Nie ma sensu bać się śmierci i choroby. Każdy kiedyś przecieź umrze.

Bo w telewizji mówili, że najbardziej zagrożone są babcie i dziadkowie.

A przecieź musisz chodzić do sklepu. Jak często wychodzisz z domu?

Chodzę głównie na zakupy. Ale rzadko. Częściej wysyłam dziadka. Przygotowuję mu listę i on chodzi na zakupy. Połowy rzeczy oczywiście nie kupuje. I później musi iść jeszcze raz. Wolałabym żeby chodził do sklepu raz w tygodniu, ale on po prostu zapomina kupić produkty, o które go poproszę.

Może zjada część rzeczy po drodze ze sklepu?

Nie. Wydaje mi się, że często nie czyta uważnie listy, którą mu przygotowuję.

Dlaczego akurat dziadka wysyłasz do sklepu?

On jest szybszy. Mnie bolą nogi już ze starości. Dziadek radzi sobie znacznie lepiej.

Czy jak wychodzisz z domu, to lubisz nosić maseczkę?

Nie lubię. Jest mi w niej duszno. Chciałabym żeby wymyślono takie maseczki, w których nie jest aż tak niewygodnie. Wtedy nie byłoby problemu. Niestety zazwyczaj zdejmuję z nosa maseczkę, bo trudno mi się oddycha. Wielu ludzi tak robi. Ale to chyba nie jest do końca legalne.

Skąd masz maseczkę?

Uszyłam sobie sama. Kilka dostałam też od koleżanek.

A te zle z Chin masz?

Nie, takich nie mam. Nie było takich u nas. Nie dotarły na szczęście do Bornego Sulinowa. Mam tylko polskie maseczki.

Czy przeszkadza Ci kwarantanna?

Bardzo mi przeszkadza. Muszę siedzieć w domu. Nie mogę się spotkać z koleżankami. Nie możemy razem porozmawiać i poplotkować.

Ale ostatnio byłaś przecieź na imieninach u koleżanki...

No ale to było po ponad dwóch miesiącach od rozpoczęcia tych wszystkich ograniczeń związanych z koronawirusem. Już wiele obostrzeń zniesiono. Wszystko wygląda teraz inaczej niż na początku lutego. Na imieninach sie-

dzieliśmy od siebie w odległości dwóch metrów i byliśmy na otwartej przestrzeni. Nie siedzieliśmy w domu tylko na polanie na półwyspie nad jeziorem. Plotkowaliśmy żeby nie dostać depresji. Było ciasto. Piliśmy wino.

Czy masz dosyć zasad? Jakich zasad?

No tych koronawirusowych. Całkowicie. Mam ich dość. Ale wiem, że tak jest lepiej dla wszystkich.

Czy wytrzymujesz z mężem jak siedzicie cały czas w domu?

No muszę wytrzymać. Wytrzymałam przecieź przez tyle lat. Łatwiej się wytrzymuje z mężem gdy można czasami wyjść z domu i spotkać się ze znajomymi. Jak już mamy siebie dość, to ja siedzę w jednym pokoju a dziadek w drugim i osobno oglądamy telewizję.

Czy zaczynasz wariować z powodu kwarantanny?

Nie. Jakoś mi się udaje nie wariować.

Dziadek przeszkadza Ci w rozwiązywaniu krzyżówek?

Nie. Ja rozwiązuję krzyżówki a on ogląda telewizję albo śpi.

Co oglądasz w telewizji?

TVP i TVN. Porównuję Wiadomości i Fakty. U jednych jest bardzo dobrze a drugich bardzo źle. To bywa nawet zabawne.

A bierzesz jakieś lekarstwa na wzmocnienie swojego organizmu?

Zażywam tylko naturalne rzeczy na wzmocnienie. Piję np. sok z pigwy. Jem też dużo warzyw, które mają dużo witaminy C.

Czy koronawirus cię wkurza?

Denerwują mnie te wszystkie ograniczenia, ale - tak jak mówiłam - wiem, że one muszą być bo więcej ludzi by chorowało.

Myślałaś w lutym, wtedy gdy jechaliście na ferie, że ten wirus tak bardzo rozprzestrzeni się w Europie?

Szczerze mówiąc byłam pewna, że wirus dotrze do Europy. Teraz to można się mądrzyć, ale mówiąc poważnie: przeczuwałam jeszcze przed feriami, że choroba będzie szalała w Europie. Miałam przeczucie. Nawet chciałam żebyście oddali bilety i zostali w Polsce. Bo Kostek miał przecieź gorączkę przed feriami.

My to sobie mówiliśmy, że pewnie do Polski koronawirus nie dojdzie. Myśleliśmy, że nie ma czym się martwić. Nawet jak był we Włoszech, to nie wierzyliśmy, że aż tak bardzo się wszystko zmieni. Myśleliście, że jest daleko? Tylko, że teraz wszyscy podróżują samolotami. Szybko można się przemieścić z jednego końca świata na drugi. W ten sposób wirusy bardzo łatwo się przenoszą. Wystarczy jeden samolot z zakażonymi osobami.

Ja myślałem, że nawet jak będzie już wirus w Europie, to już będzie też wynalezione lekarstwo.

To nie takie proste. Bo potrzeba co najmniej roku żeby wymyślić szczepionkę a i tak nie jest wcale pewne, że będzie to właściwa szczepionka. Może się też pojawić jakiś nowy wirus. Chyba musimy się przyzwyczaić do życia z takimi chorobami.

Co byś zrobiła jakbyś zachorowała na koronawirusa?

Pewnie by mnie wywieźli taką karetką do szpitala jednoosobowego. Albo bym przechorowała go w domu. Wielu lu-

dzi przechodzi chorobę lekko. Zostają w domu aż wyzdrowieją. Dlatego nie ma się co bać.

Myślisz babcia, że przeżyjesz epidemię?

No pewnie. Tylko nie chcę tęsknić już za wami tak bardzo.

Rozmawiali i rysowali:

Stasiek 10 lat

i Kostek Parafianowicz 8 lat

©

